Wydanie ABC

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok III. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 29 listopada 1937 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 328

Obfity program akcji antysemickiej na Wyższych Uczelniach

Warszawa. 28. 11. (Tel. wł.). W tutejszych kołach politycznych omawiane są w ostatnich dniach szeroko plany akcji antysemickiej na terenie wyższych uczelni w Polsce.

Dla czynników politycznych stało się rzeczą jasną, że celem dotychczasowej akcji nie jest jedynie osiągnięcie ghetta żydowskiego na wszystkich uczelniach. Akcja ta przewiduje bowiem cały szereg nowych wystąpień.

Antysemici „judocentryczni", którzy uważają problem żydowski za jedyny i najważniejszy problem współczesnej polskiej polityki wewnętrznej ustalili następujący program działania na terenie akademickim.

Pierwszy etap, to osiągnięcie ghetta ławkowego;

drugi etap: numerus nullus. Uniwersytety polskie w ogóle bez żydowskiej młodzieży;

etap trzeci: usunięcie z uniwersytetów profesorów Żydów i żydowskiego pochodzenia;

czwarty etap: reforma studiów uniwersyteckich w kierunku usunięcia z polskich uczelni tych gałęzi nauk, które zostały uznane za dzieło umysłów żydowskich.

Jak z powyższego obfitego programu wynika, nie należy oczekiwać w najbliższej przyszłości radykalnej zmiany w akcji antysemickiej na terenie wyższych uczelni w Polsce.

Fermenty w Str. Ludowym

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — l. r.) Pogłoski jakie się pojawiły, jakoby na posiedzeniu Nacz. Kom. Wyk. Stronnictwa Ludowego powzięto uchwały przeciw Stron. Narodowemu i O.N.R. nie odpowiadają prawdzie.

Dodać należy, że na posiedzeniu starły się dwie grupy, z których jedna była za zwołaniem kongresu do Krakowa, a druga do Warszawy. W rezultacie ostrej dyskusji zwyciężyła grupa małopolska.

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — l. r.) Na terenie województw centralnych Stronnictwo Ludowe zapowiedziało w okresie od 28 listopada do 10 grudnia br. 26 zjazdów powiatowych, na których poza sprawami organizacyjnymi oraz referatami politycznymi zostaną wybrani delegaci na kongres stronnictwa.

Pertraktacje rządu Rzeszy ze St. Zjedn. o nawiązanie kontaktu handlowego

Waszyngton. 28. 11. (PAT). Ag. Reutera donosi z Waszyngtonu, że w ostatnich czasach Rzesza niemiecka zwróciła się do rządu Stanów Zjednoczonych z zapytaniem czy nie mogłaby być skreślona z „czarnej listy" krajów, z którymi Stany Zjednoczone nie chcą zawrzeć opartych na wzajemności trak tatów handlowych. Jak wiadomo, ta niechęć Stanów Zjednoczonych tłumaczona jest stosowaniem przez kraje, znajdujące się na „czarnej liście", zarządzeń dyskryminacyjnych w stosunku do towarów amerykańskich.

Propozycja niemiecka nie jest podobno pierwszą tego rodzaju, gdyż już od pewnego czasu Niemcy starają się usunąć przeszkody na drodze do rozbudowy stosunków handlowych z U. S. A.

Jak dotychczas departament stanu U. S. A. nie odpowiedział jeszcze na notę niemiecką, posiadającą tym większe znaczenie, że złożona została w okresie precyzowania się anglo-amerykańskiego zbliżenia gospodarczego.

Organizacyjne zebranie Koła Parlamentarnego O. Z. N.

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — l. r.) W dniu 27 bm. rozesłał szef OZN płk. Adam Koc do posłów i senatorów, którzy zgłosili akces do OZN pismo następującej treści:

„W związku ze zgłoszonym akcesem do prac w OZN, uprzejmie proszę Pana Senatora (Posła) o przybycie na zebranie organizacyjne Koła Parlamentarnego OZN, które odbędzie się w lokalu resursy obywatelskiej (ul. Krakowskie Przedmieście 64) w poniedziałek dnia 29 bm. o godz. 10".

Niezwykłe zjawisko

Kraków, 28. 11. (PAT) Wczoraj przed południem po godz. 11-ej po silnej wichurze, która spowodowała uszkodzenia w połączeniach telefonicznych i pozrywała liczne anteny, horyzont zaciemniły zwały ciemnych chmur.

W kilka minut później nad Krakowem i okolicą przeszła gwałtowna burza śnieżna z silnymi wyładowaniami atmosferycznymi. Grzmoty i błyskawice, połączone z silną zamiecią śnieżną, były niezwykłym zjawiskiem o tej porze roku. Po półgodzinnej burzy nastąpiła słoneczna pogoda.

NA POMOC ZIMOWĄ

Warszawa, 28. 11. (PAT) Marszałek Sejmu, St. Car, złożył kwotę 1000 zł. (tysiąc złotych) na cele pomocy zimowej bezrobotnym do dyspozycji Ogólno-Polskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Nadzwyczajny Zjazd Peowiaczek

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — l. r.) W dniu 5 grudnia br. w godzinach przedpołudniowych rozpocznie się w Warszawie w kasynie garnizonowym przy Alei Szucha 29, nadzwyczajny walny zjazd stowarzyszenia Peowiaczek.

Zjazd O. M. N.

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — l. r.) Zjazd Związku Seniorów Organizacji Młodzieży Narodowej i Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, zwołany na dzień 28 bm., poza normalnym porządkiem dziennym przewiduje referat ideowo-polityczny Tadeusza Katelbacha p. t. „Na przełomie dwu epok" i Jerzego Rakowskiego p. t. „Problem przebudowy gospodarczej Polski".

Zjazd dokona wyboru nowych władz oraz poweźmie wnioski, mające charakter polityczny.

P. Rutkowski nie ustąpił

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — l. r.) Kierownictwo Związku Młodej Polski nadesłało agencji „Iskra" następujący komunikat:

W związku z fałszywymi pogłoskami w prasie warszawskiej i prowincjonalnej na temat rzekomego ustąpienia kierownika Związku Młodej Polski Jerzego Rutkowskiego, kierownictwo Z. M. P. komunikuje, że pogłoski te całkowicie nie odpowiadają prawdzie.

Skazanie adw. Szumańskiego

Warszawa. 28. 11. (PAT). Dziś wieczorem Sąd Grodzki ogłosił wyrok w sprawie adw. W. Szumańskiego.

Oskarżony Szumański skazany został łącznie na 6 miesięcy aresztu i 1500 zł. grzywny.

POSELSKIE ZEBRANIA

Warszawa, 28. 11. (Tel. wł. — l. r.) W dniu 30 bm. odbędzie się w Sejmie wiele zebrań poselskich, m. in. zebranie Klubu Rolników, działaczy społecznych oraz tzw. Grupy Pracy. Tematem obrad będą sprawy związane z sesją budżetową.

Kurs prelegentów Obozu Zjedn. Narodowego w Tarnopolu

(e. l.) Onegdaj odbył się w Tarnopolu kurs prelegentów rad powiatowych O. Z. N. W kursie, który prowadzili prezes Okręgu OZN p. Antoni Janowski oraz referent prasowy O. Z. N. p. Gostylla, wzięli udział przedstawiciele 17 powiatów.

Referaty nacechowane dużą znajomością rzeczy i troską o dobro Państwa, wygłosili: „O potrzebie konsolidacji społeczeństwa" — p. Tadeusz Gąszewski. „O jaką organizację Państwa i społeczeństwa walczyć będzie Obóz Zjednoczenia Narodowego" — p. Franciszek Paszkowski. „Zagadnienia wybrane z naszej rzeczywistości" przedstawił p. Jan Wisiecki, referat pt. „Praca organizacyjna w OZN" charakteryzujący się znajomością i pełnym zrozumieniem zadań i celów do jakich dąży Obóz Zjednoczenia Narodowego — wygłosił p. Gostylla.

Realne potraktowanie przez mówców nadzwyczaj ważnych dla przyszłości Polski zagadnień, stało się punktem wyjścia dla ożywionych dyskusyj, w których głos zabierali prawie wszyscy uczestnicy kursu.

Dyskusje te i zainteresowanie się wszelkimi sprawami mającymi wartość twórczej pracy dla dobra Polski, są dowodem zrozumienia obowiązków, jakie wynikają z przynależności do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Z ramienia władz naczelnych organizacji, udział w kursie wziął delegat z Warszawy p. Henryk Cichowski. Praca sektoru wiejskiego na terenie woj. tarnopolskiego wykazuje pomyślny rozwój, dużą prężność i dynamikę organizacyjną.

W skład sektoru wiejskiego wchodzą: prezes — p. Antoni Janowski; zast. —p. Jan Wisiecki; sekretarz — p. Władysław Przetocki; zast. — p. Franciszek Paszkowski. Członkowie wydz. pp.: Klich Jan, Niesiołowski Marian, Lende Aleksander, Wojewoda Franciszek, Kłos Franciszek i Kołodziej Alojzy.

Studencka manifestacja

Wczoraj w rocznicę tragicznej śmierci śp. Grotkowskiego doszło we Lwowie do zajść i awantur ulicznych.

O godz. 10 rano odbyło się w kościele św. Mikołaja nabożeństwo za duszę śp. Grotkowskiego, po czym studenci, wyszedłszy na miasto, usiłowali mimo zakazu Starostwa grodzkiego uformować pochód. Rozprószeni przez policję na pl. Akademickim, udali się grupkami na cmentarz Łyczakowski, gdzie wygłoszono szereg przemówień nad grobem śp. Grotkowskiego.

W drodze powrotnej grupa studentów napadła na przechodnia Żyda i pobiła go.

Kiedy młodzież wszechpolska uformować chciała następnie znowu pochód na ul. Kochanowskiego i ruszyła w kierunku pl. Bernardyńskiego, zastąpił jej drogę oddział policji. Kilku akademików rzuciło się na trzech policjantów i pobiło ich laskami. Równocześnie inna grupa ekscedentów poczęła wybijać szyby w sklepach.

Zaalarmowany oddział policji, który zastąpił drogę akademikom, był zbyt szczupły. Zaalarmowano Komendę PP, która natychmiast wysłała na miejsce silne oddziały policji konnej, kilka pościgówek, oraz kilka aut Straży pożarnej z hydrantami. W przeciągu krótkiego czasu rozprószono pochód.

Jedna z grup ekscedentów ruszyła ul. Chorążczyzny, chcąc udać się następnie na Politechnikę, ale na rogu ul. Chorążczyzny i Ossolińskich została znowu rozprószona przez policję, która tym razem użyła hydrantów.

W czasie tego zajścia wydarzył się niezwykły wypadek. Oto w pewnym momencie spłoszyły się konie zaprzężone do wozu, stojącego przed składem papieru Aleksandrowicza, i rzuciły się w sam środek grupy akademików. Jeden ze studentów chciał zatrzymać spłoszone konie, ale dostał się pod koła wozu i odniósł szereg obrażeń. Policja wezwała karetkę Pogotowia Ratunkowego, ale inni studenci unieśli ofiarę wypadku z „pola walki", oddalając się spiesznie w kierunku ul. Kopernika.

Koło poczty głównej większa grupa studentów chciała ponownie uformować pochód, ale i tym razem została rozprószona. Ekscedenci podążyli z kolei małymi grupkami na Politechnikę, wznosząc okrzyki antyżydowskie.

Przed gmachem Politechniki znajdował się silniejszy oddział policji, oczekujący ewentualnych zarządzeń rektora.

Rektorzy Wyższych Uczelni do rektora Kulczyńskiego

Warszawa, 28. 11. (PAT) Do J. M. Rektora Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wystosowany został następujący list:

Magnificencjo, Panie Rektorze i Wielce Szanowny Panie Kolego!

Patrząc z daleka na Pańskie ofiarne i wytrwałe starania o to, aby we wszelkich okolicznościach zachowane były: poszanowanie prawa i respekt dla władz uniwersyteckich, rozumiejąc Pańskie wytyczne wychowawcze w stosunku do młodzieży, w którą wpaja Pan poczucie odpowiedzialności i honoru, stwierdzamy, że cel ten godny jest największego wysiłku. Podejmując ten wysiłek, utrwalił Pan w opinii naszej, Twoich kolegów, przekonanie, że berło władzy rektora lwowskiej wszechnicy spoczywa we właściwych rękach.

Jasne jest dla nas, że nie zwalcza Pan prądów ideologicznych, nurtujących młodzież naszą, lecz że prowadzi Pan walkę z metodami, podważającymi zadania naukowe i wychowawcze szkół akademickich.

Racz przyjąć, Magnificencjo, wyrazy szczerego i głębokiego poważania, z jakim dla Pana Kolegi pozostajemy.

Podpisali: rektor U.J. w Krakowie prof. dr. W. Szafer, rektor U.S.B. w Wilnie ks. prof. dr. A. Wóycicki, rektor U.J.P. w Warszawie prof. dr. W. Antoniewicz, rektor Polit. warsz. prof. inż. J. Zawadzki, rektor S.G.G.W. w Warszawie prof. J. Miklaszewski, rektor Ak. Górn. w Krakowie prof. inż. W. Takliński, rektor Ak. Sztuk Piękn. w Krakowie prof. F. Pautsch, rektor Ak. Sztuk Piękn. w Warszawie prof. W. Jastrzębowski, rektor Ak. Stomat. w Warszawie prof. dr. J. Modrakowski.

Zwołanie Senatu

Warszawa, 28. 11. (PAT) Marszałek Senatu zwołał plenarne posiedzenie Senatu na piątek 3 grudnia na godz. 11 rano. Na porządku dziennym wybór komisyj.

Wskaźnik produkcji w październiku

Warszawa, 28. 11. (PAT) Obliczany przez Instytut badania koniunktur gospodarczych i cen wskaźnik produkcji przemysłowej nie wykazał w październiku zmian, utrzymując się na poziomie 85,2 — o 14 proc. wyższym, aniżeli w październiku r. b. W poszczególnych gałęziach produkcja kształtowała się niejednolicie. Pod wpływem wysokiego poziomu inwestycyj publicznych wzrosła produkcja w przemysłach mineralnym, budowlanym i metalowym. Jednocześnie jednak obniżyła się przejściowo produkcja w przemysłach drzewnym, spożywczym i odzieżowym. Pozostałe gałęzie znaczniejszych zmian nie wykazały.

Japonia utrzyma swe mandaty

Tokio. 28. 11. (PAT). Ministerstwo spraw zamorskich ogłosiło komunikat, który stwierdza, że zgodnie z wielokrotnymi oświadczeniami, złożonymi po wycofaniu się z Ligi Narodów, Japonia zachowa władzę nad wyspami w południowej części Oceanu Spokojnego, które umieszczone były pod jej mandatem. Polityka rządu japońskiego — głosi komunikat — pozostaje nie zmieniona bez względu na zmiany, jakie zajść mogą w sytuacji międzynarodowej. Wszystkie pogłoski co do możliwości zmiany statutu wysp, pozostających pod mandatem japońskim, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Podziękowanie

Prymariuszowi Drowi Arturowi Chwalibogowskiemu składamy najgorętsze podziękowanie za wyleczenie naszej córeczki z ciężkiej choroby, za okazaną przy tym dużą wiedzę lekarską i serdeczną troskliwość. Dziękujemy również najserdeczniej Prof. Drowi Groerowi za udział w konsylium, Doc. Drowi Grabowskiemu za wykonywanie zdjęć roentgenowskich i Siostrze Marii Turkównej za najlepszą opiekę.

KLEMENSIEWICZOWIE

Sensacyjny proces o zniewagę w Stryju

Przed Sądem grodzkim w Stryju toczy się obecnie sensacyjny proces karny z oskarżenia Michała Mandziucha, kandydata na komornika i oficera rezerwy w Stryju przeciwko Zygmuntowi Badeńczykowi, adiunktowi P.K.P. w Stryju.

Według treści oskarżenia miał oskarżony Badeńczyk wyrazić się wobec osób trzecich, że oskarżyciel prywatny Michał Mandziuch jest „lewym oficerem" i że fałszywie podaje, jakoby służył w Legionach. Na powyższe okoliczności zaofiarował oskarżony dowód z akt karnych S.O. w Brześciu n. B., wywiadu w P.K.U., w Kuratorium Okr. Szk. we Lwowie i szeregu świadków.

Rozprawa została odroczona. (X)

Lwów, 27 listopada 1937 r.

„Naród ma jedynie prawo być jako Państwo"

Pokolenia odkrywają w twórczości wielkiego człowieka to, co każdej poszczególnej generacji jest najbliższe i najpotrzebniejsze. Reformatorowie, politycy, uczeni, poeci odsłaniają coraz inne, Janusowo zmienne oblicza, urzekając rzesze spragnione geniuszów, w których odnajdują swój własny obraz i podobieństwo.

Trzydziesta rocznica zgonu Wyspiańskiego, dziś właśnie przypadająca, każe nam skierować myśl ku tym zadziwiającym zjawiskom i legendom dokoła nich powstałym, którym na imię „Wesele", „Wyzwolenie", „Akropolis", „Warszawianka", „Noc listopadowa"...

Czym jest Wyspiański dla pokoleń dzisiejszych? Już nie piewcą bytu narodowego a bezpaństwowego i nie prorokiem niepodległości, lecz poetą Państwa-Narodu. W dziełach Wyspiańskiego kryje się głęboka synteza: „Naród ma jedynie prawo być jako PAŃSTWO". Gdy inni ograniczali się tylko do obrony i sławienia narodowości, Wyspiański miał wprost kompleks Państwa Polskiego. W tym właśnie leży główna przyczyna jego poetyckiej proroczości, tworzenia wizji artystycznej w taki sposób, jakby Polska już była suwerenną Rzecząpospolitą. Wieszczenie Wyspiańskiego płynęło z intuicji, czerpało siłę w jedności z narodem a zarazem w nienawiści do polskich tradycyjnych wad. Nienawiść jest silniejsza, niż miłość, mówi Konrad w „Wyzwoleniu". Wizja Polski Wyspiańskiego była nawskróś dramatyczna. Liryzm pobrzmiewa zrzadka, jakby w chwilach odprężenia wśród dokonującego się dramatu. Jesteśmy o sto mil od sielankowego i paradowego patriotyzmu. Poeta nie znosił manifestowania polskości byle gdzie i przy byle okazji: „Nie będziesz wzywał imienia Polski nadaremno!". Nie znosił tromtadracji narodowej, zakłamującej swoją nicość patriotycznym ględzeniem. Mówi Konrad — „wszystko jest: i ziemia i kraj i ojczyzna i ludzie. Tylko naród się zagubił". Naród zagubił się dlatego: „że pozwalamy w tej sprawie namyślać się byle komu. Każdemu obywatelowi polskiemu, każdemu". Replikuje Maska: „Każdemu uczciwemu Polakowi. No cóż złego?" Konrad wpada w pasję: „A to złego, że każdy uczciwy Polak, jak skoro zacznie gadać, tak ze słabą głową przegada wszystko; a on jest tylko od tego, żeby siedział w swoim kącie, na swoich śmieciach i BYŁ!" Maska: „To jest zamykanie gęby". Konrad: „A tak. Powinien być, być, być. Być ze zamkniętą gębą. I nie filozofować, by nie przefilozofować Polski..." Czy ten dialog Konrada z Maską nie nabiera dziś palącej aktualności — wobec rozpanoszenia się gadulstwa patriotycznego, w którym tonie energia czynu i decydujący namysł? Wyspiański odnosił się z pogardliwą ironią do „najwalniejszych gębaczy":

> Znam mężów odważnych słów,
> którzy się poją dźwiękiem,
> zwalczają się Armadą mów,
> zgłuszają mów tych szczękiem,
> lecz czyn przerasta wzrost ich głów.

Nienawiść do wahań, tchnąca z „Warszawianki", z postaci Chłopickiego — i nienawiść do tumaniącego werbalizmu łączył Wyspiański z kultem wysiłku, z zasadą odpowiedzialnej akcji: „Musimy coś zrobić, coby od nas zależało, zważywszy, że dzieje się tak dużo, co nie zależy od nikogo".

Siła, moc, potęga, to były magiczne słowa, marzenia, mity bohaterskie poety, który się modlił: „Daj nam poczucie siły i Polskę daj nam żywą" i marzył: „Zwyciężę na tej ziemi, z tej ziemi PAŃSTWO wskrzeszę". Nic dziwnego, że Wyspiański stanął na szlaku duchowym tego, który „spełnił czyn":

> miecz w ręku mając,
> wzrok wydarty,
> otoczon chórem, w wieńcu żmij,
> jako ten wasz czterdziesty czwarty
> w naród wołając
> Więzy rwij!

Źle rozumiałby możliwości wizjonerskie, ktoby twierdził, że ten finał „Wyzwolenia" wskazuje palcem na konkretną osobistość, — niemniej stało się faktem, że wizję poety ucieleśnił Józef Piłsudski. Że z mieczem w ręku, otoczony drużyną, mściciel, Konrad-Erynnis. Mickiewiczowski czterdziesty czwarty, rzucił się do rwania więzów i zerwał je. Gdyby tego nie dokonał — wizja prorocza byłaby dalej niespełniona, trwała w literaturze tak, jak przez setkę lat nie było urzeczywistnione widzenie ks. Piotra. Aż zdarzyłby się jakiś Wielki, któryby wolę niepodległości wprowadził w czyn. Że tego dokonał Piłsudski, imię jego na zawsze zespoliło się ze wszystkimi przepowiedniami odrodzenia, a zwłaszcza z wizją Wyspiańskiego.

Walcząc uparcie z romantycznym mesjanizmem, Wyspiański, jako wieszcz zmartwychwstania, był kontynuatorem romantycznej tradycji.

* * *

W twórczości wielkich poetów zawartość ideowa i nastrojowa zespala się najściślej z formą artystyczną. Forma dzieł Wyspiańskiego, głęboko patetyczna tym patosem, na który może się zdobyć tylko śmiertelna powaga, nosi znamiona ciężkich zmagań wewnętrznych, bolesnych wysileń i mozolnych poszukiwań. Żadnej łatwizny, banalności, szablonu. Brak prostoty, a nawet częste dziwactwa stylowe i językowe, które rażą dzisiejszego czytelnika, są objawem męki twórczej człowieka poszukującego nowych dróg, kształtującego nowe symbole i obrazy, nowe ustosunkowanie się do wiecznych zagadnień Państwa-Narodu w życiu i w sztuce.

Jak Wirgiliusz był poetą Państwa Rzymskiego, tak Wyspiański jest poetą Państwa Polskiego. Ale jak krańcowo różne były warunki, momenty dziejowe i talenty obu twórców, tak też przepaść dzieli elegancką epopeę Wirgiliańską od chropawych brył dramaturgii Wyspiańskiego. Może lata wolności dadzą nam już wkrótce wielkiego poetę nowej Polski. Będzie on miał w Wyspiańskim prekursora, którego oryginalności i sugestywnej sile trudno będzie dorównać, a którego odrębność i jedyność będzie niczym niezastąpiona — trwała.

Nieraz spotykamy się ze zdaniem, że Wyspiański jest zbyt silnie związany z rzeczywistością polską, aby mógł być rozumiany przez cudzoziemców — a nawet i w Polsce w miarę zmiany warunków będzie on coraz mniej popularny. W twierdzeniach tych jest tylko cząstka prawdy. Wyspiański należy do twórców, których pełne zrozumienie wymaga od czytelnika specjalnej wiedzy. Twórcy tego typu nie są jednak bynajmniej rzadkością nawet wśród artystów o najwyższej skali ogólnoludzkiego geniuszu. „Boska Komedia" Dantego wymaga też od czytelników przygotowania historycznego i orientacji w kulturze epoki średniowiecznej. Kto nie zna dziejów Polski, kto nie posiada wyobraźni historycznej i nie lubi symboliki poetyckiej — ten oczywiście nie pojmie sztuki pisarskiej Wyspiańskiego. Są nawet wśród znakomitych Polaków autorowie nie posiadający zmysłu historycznego (Weyssenhoff), bądź też nie uznający symboliki (Sienkiewicz, Świętochowski), którzy odnosili się bardzo krytycznie do twórcy „Wesela". Tym mniej należy się dziwić cudzoziemcom. Nie zmienia to jednak niewątpliwej prawdy, że czytelnik odpowiednio przygotowany i dysponowany psychicznie — zawsze odnajdzie w dziełach Wyspiańskiego strumień najczystszych natchnień poetyckich, wizjonerski artyzm i samorodną ekspresję formy.

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

Najmilszy podarek na św. Mikołaja

Św. Mikołaj ruszył w drogę i wkrótce do nas zawita. Stary, piękny zwyczaj każe pamiętać o miłych osobach. Lecz tu kłopot: co wybrać, co ofiarować, co mogłoby sprawić największą przyjemność?

Zdradzimy sekret: jest prezent, który kosztuje zaledwie 5 złotych, a może stać się wspaniałym 500-złotowym podarkiem. To książeczka premiowana PKO V-ej serii, czyli „książeczka szczęścia". Nazywają ją tak, ponieważ co 3 miesiące PKO rozlosowuje między posiadaczy książeczek premie za systematyczne oszczędzanie, sięgające od 50 do 500 zł. Otwierając książeczkę i wpłacając 5-złotową wkładkę stwarzamy obdarowanemu szanse zdobycia 500 złotych.

„Książeczka szczęścia" jest prezentem o wielkim znaczeniu wychowawczym, ponieważ zachęca do systematycznej oszczędności i Obdarowany, wnosząc co miesiąc wkładkę 5-ciu złotych, po 9 1/2 latach dojdzie niepostrzeżenie do sumy 600 złotych. Po upływie 9 1/2 lat przed wypłatą zaoszczędzonej sumy odbędzie się jeszcze losowanie dodatkowe, w którym jako nagroda za wytrwałość w oszczędzaniu przypadną szczęśliwym posiadaczom książeczek premie po 400 złotych.

Książeczka premiowana jest najstosowniejszym podarkiem dla młodzieży, pozwalając zebrać kapitał n. p. na późniejsze studia, najlepszym upominkiem dla narzeczonych, dla młodego małżeństwa, dla rodziców małego dziecka, wreszcie dla wszystkich, bo któż nie pragnie uśmiechu losu, kto nie marzy o premiach kilkusetzłotowych i o zebraniu kapitaliku. „Książeczka premiowa — szczęścia połowa"!

Ażeby ułatwić ofiarowywanie książeczek premiowanych V-ej serii na św. Mikołaja, PKO w Centrali i we wszystkich Oddziałach przyjmuje od razu dowolną ilość wkładek miesięcznych z góry.

Wizyta ministra Delbosa
umocni przyjaźń francusko-polską

Paryż, 27. 11. (PAT) W związku z bliskim wyjazdem ministra spraw zagranicznych Delbosa do Warszawy, grupa parlamentarna francusko-polska Izby deputowanych wydała dziś na cześć ministra śniadanie, które zgromadziło ponad 120 osób. Obecni byli m. in. ambasador Łukasiewicz, ministrowie sprawiedliwości Vincent Auriol i marynarki Campinchi, podsekretarz stanu w ministerstwie kolonii Monerville, b. prezydent republiki Millerand, byli ministrowie Berard, Gasnier-Duparc, Palmade.

Na wstępie zabrał głos ambasador R.P. Łukasiewicz, który m. in. powiedział:

Możemy z dumą stwierdzić, że polityki naszych obu krajów zasłużyły się dobrze wspólnej sprawie narodów cywilizowanych — w sprawie pokoju. Podróż Pańska, Panie Ministrze, stanowi nowy etap w ciągłości naszych stosunków, podkreśli i wzmocni przyjaźń, która łączy Polskę z Francją, i będzie jednocześnie nowym i cennym wkładem na rzecz rozwoju sytuacji europejskiej ku lepszemu.

W końcu amb. Łukasiewicz wzniósł toast na cześć prezydenta republiki.

Odpowiadając amb. Łukasiewiczowi minister Delbos powiedział m. in.:

Francja patrzyła z radością na to, jak Polska, tak długo uciemiężona, dawała wyraz swemu przeznaczeniu wielkiego narodu. Nie ma Francuza, któremu Polska nie byłaby droga. Więzy, łączące Polskę z Francją, zawiązały się w okresie ciężkich prób, z których ostatnie nauczyły tym bardziej jeszcze oba narody umiłowania pokoju. Współpraca obu naszych narodów, respektująca zarówno swoje prawa jak i prawa innych, stała się w Europie czynnikiem porządku, cywilizacji i pokoju. Dla realizacji tych właśnie celów i tych ideałów, należy być silnym, ponieważ wiemy dobrze, że w obecnym stanie rzeczy w Europie i na świecie głos słabych nie budzi oddźwięku.

Rozbudowa stoczni polskiej
w Gdyni

Londyn, 27. 11. (PAT) W ambasadzie polskiej w Londynie w obecności ambasadora Raczyńskiego nastąpiło wczoraj podpisanie umowy pomiędzy przedstawicielami Wspólnoty Interesów i Stoczni gdyńskiej a Stocznią angielską Samuel White and Co.

Umowa zapewnia stoczni polskiej w Gdyni współpracę techniczną stoczni angielskiej Samuel White, która m. in. zaopatrzy stocznię naszą w odpowiednie plany i udzieli jej niezbędnych maszyn.

Umowa ta jest bardzo doniosła ze względu na zazębienie rozbudowanej przez Wspólnotę Interesów stoczni polskiej w Gdyni z najstarszą i jedną z najpoważniejszych stoczni angielskich, co niewątpliwie odda polskiej budowie okrętów znaczne usługi.

Jak wiadomo, stocznia Samuel White niedawno zbudowała dwa polskie kontrtorpedowce najnowszego typu „Grom" i „Burza".

Widmo głodu u wrót Szanghaju

Szanghaj, 27. 11. (PAT). Niebezpieczeństwo głodu, które groziło Szanghajowi, zostało na razie usunięte, dzięki przybyciu kilku statków z ładunkiem ryżu. Odżywianie tysięcy chińskich uchodźców jest jednakże trudnym zagadnieniem, ponieważ całkowicie oparte jest na akcji filantropijnej.

Czynione są starania zapewnienia bezpieczeństwa miastu Hangczau, które słynie ze swego pięknego położenia nad jeziorem i było zawsze odwiedzane przez liczne rzesze turystów, leży ono na drodze do Nankinu i mogło by ucierpieć podczas działań wojennych. W razie zgody władz japońskich w mieście tym stworzona byłaby strefa neutralna.

Sytuacja wyznaniowa w Trzeciej Rzeszy

Berlin, 27. 11. (PAT) W dobrze poinformowanych kołach sądzą, że niedawna mowa ministra Kerrla w Fuldzie miała przede wszystkim na celu zwrócenie uwagi na fałszywe pojmowanie zagranicą stanowiska państwa niemieckiego wobec kościoła. Mowy tej nie należy rozumieć jako zapowiedzi, mających niezwłocznie nastąpić zarządzeń, lecz raczej jako kategoryczne zaprzeczenie pogłosek o rzekomo zamierzonym założeniu narodowo-socjalistycznego kościoła państwowego. Uwagę ministra, że piecza nad kościołem powinna należeć do jego wyznawców, trzeba rozumieć jako ogólne wyjaśnienie programowe, dla którego urzeczywistnienia nie należy spodziewać się zarządzeń ustawowych. Również oświadczenia ministra, że państwo będzie się zachowywało wyczekująco wobec wyborów w kościele ewangelickim, nie można traktować jako zapowiedzi ostatecznej. Państwo chce pozostawić sobie otwartą drogę do przezwyciężenia istniejących w dziedzinie kościelnej trudności, podkreślając zwłaszcza, że z mowy min. Kerrla wynika niedwuznacznie, że narodowi socjaliści nie zamierzają bynajmniej stawiać przeszkód głoszeniu nauki Chrystusa w Niemczech.

Przyszły prezes rolniczej spółdzielczości

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — I. r.). Ostatni zatarg na terenie spółdzielczości rolniczej wywołał duże zainteresowanie. Poza samym faktem nieporozumień, poważną rolę odgrywają sprawy personalne. Jak wiadomo, już w dniu 29 b. m. odbędzie się walny zjazd Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych. W kołach spółdzielczych utrzymuje się pogłoska, że ustąpienie obecnego prezesa dra Seydlitza uchodzi prawie za pewne. Poza wymienionym dotychczas kandydatem b. wicemin. Lechnickim, mówi się ostatnio również o b. prezesie Państwowej Rady Spółdzielczej Szadkowskim. Do nazwisk kandydatów po dyr. Kieszkowskim przybywa jeszcze jedno, a mianowicie dyr. Kanj ze spółdzielczości małopolskiej.

Wykrycie centrali szpiegowskiej
w Finlandii

Helsinki, 27. 11. (PAT). Duże wrażenie wywołał fakt ujawnienia przez jeden z dzienników miejscowych aresztowania w okolicach miejscowości Antrea (Finlandia południowo-wschodnia) centrali szpiegowskiej, prowadzonej przez dwuch braci rolników. Jeden z nich przybył dopiero niedawno z instrukcjami z Sowietów. Zadaniem agentów ościennego państwa było dostarczenie możliwie dokładnych danych o najważniejszym ośrodku ciężkiego przemysłu, mieszczącym się około Antrea (Imatra). W tym celu agenci rozpoczęli budowę tajnej krótko falowej stacji nadawczej. Należy przy tej okazji przypomnieć, iż nie po raz pierwszy wykryto w tych okolicach działalność obcego wywiadu i dopiero przed kilku dniami zakończył się proces przeciw pewnemu komuniście, który w okolicach Wyborgu założył tajną radiostację.

„Albo Albo" zapowiada walkę

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — I. r.). W pierwszym numerze nowego tygodnika „Albo Albo", w artykule wstępnym „Chcę być młodym", b. pos. Ciołkosz pisze, że „zadaniem nowego organu jest walka o Polskę nową, Polskę wolności zewnętrznej i wewnętrznej. Nie znają litości — pisze pos. Ciołkosz — nasze czasy, nie znają pauz, nie ma odpoczynku dla ludzi walki. Tempo naszego marszu musi być szybkie i będzie szybkie".

Wzrost eksportu z Polski

Warszawa, 27. 11. (PAT.) W ciągu 9 miesięcy br. wyeksportowano z Polski 20.022 q artykułów konfekcyjnych, wartości 15,356 tys. zł., podczas gdy w analogicznym okresie r. b. — 17.025 q, wartości 10,772 tys. zł. Wywóz wzrósł więc w porównaniu do r. ub. o 16 procent pod względem wagi i o blisko 50 procent pod względem wartości. Powodem tego pomyślnego stanu rzeczy było poważne zwiększenie się eksportu odzieży męskiej oraz wyrobów skórzanych.

ZWYŻKA CEN PSZENICY WE FRANCJI

Warszawa, 27. 11. (Tel. wł. — I. r.). W związku z podwyżką taryf kolejowych dekretem prezydenta Republiki francuskiej zostały podwyższone we Francji ceny pszenicy o 3 fr. za 1 centnar.

ADIUTANT HITLERA W AMERYCE

Nowy Jork, 27. 11. (PAT) Na pokładzie parowca „Europa" przybył do Nowego Jorku kpt. Wieseman, adiutant kanclerza Hitlera. Kpt. Wieseman zaprzeczył pogłoskom, jakoby przybył w specjalnej misji.

Przed dokami niemieckiej linii transatlantyckiej zgromadziła sę grupa manifestantów, których policja utrzymywała w pewnej odległości od wybrzeża.

Trzeba usuwać przeszkody
leżące na drodze rozwoju gospodarczego

Warszawa. 27. 11. (Tel. wł. — I. r.). Odbyło się w Warszawie zebranie Związku Izb Przemysłowo - Handlowych przy udziale min. Antoniego Romana, oraz innych przedstawicieli Ministerstwa. Prezes Związku Izb min. Klarner wygłosił przemówienie, w którym zobrazował sytuację gospodarczą Polski, podkreślając wzrost produkcji w zakresie dóbr inwestycyjnych. W dalszym ciągu min. Klarner omówił konieczność usuwania hamulców leżących na drodze automatyzmu gospodarczego.

Omawiając sprawę nadmiernych obciążeń na cele ubezpieczeń społecznych, podkreślił, iż dojrzewa do realizacji konieczność reformy, zmierzającej do zapewnienia równowagi finansowej. W końcowej części swego przemówienia min. Klarner omówił problem nowelizacji prawa przemysłowego.

Niemiecka mniejszość w Czechach
traci wiarę w możliwość współżycia

Praga, 27. 11. (PAT) Poseł Boehm członek niemieckiej aktywistycznej partii agrarnej, wygłosił w komisji budżetowej sejmu przemówienie, w którym domagał się przyspieszenia wykonania porozumienia rządu z aktywistami niemieckimi z lutego br. Poseł Boehm oświadczył, że niemieccy aktywiści popularność dla zbliżenia między obydwoma narodami, ale przyrzeczenia czeskie nie zostały spełnione. Gdyby nie można było osiągnąć bardziej konkretnych wyników, aktywiści niemieccy musieliby poddać rewizji swe stanowisko. Strona czeska winna troszczyć się o to, by aktywistyczna część Niemców sudeckich nie straciła wiary w możliwość pokojowego załatwienia zagadnienia niemieckiego. W podobnym duchu przemawiał przedstawiciel drugiego niemieckiego stronnictwa aktywistycznego, chrześcijańsko-społecznego, poseł dr Loschka.

ECHA STRAJKU ROLNEGO

Limanowa, 27. 11. (PAT). Przed Sądem Grodzkim w Limanowej toczyła się rozprawa karna przeciwko Piotrowi Molowi z Mordarki, powiat Limanowa, oskarżonemu o terroryzowanie ludności nie solidaryzującej się ze strajkiem rolnym. W wyniku rozprawy Piotr Mól skazany został na 3 miesiące bezwzględnego aresztu.

Jubileusz 10-lecia
Zw. Polskiej Młodzieży w Niemczech

Berlin, 27. 11. (PAT) Cykl uroczystości jubileuszowych z okazji 10-lecia istnienia Związku Polskiej Młodzieży Pogranicza, rozpoczęła wczoraj w Zakrzewiu uroczysta Msza św., którą odprawił ks. patron Domański. Następnie poświęcono nowy sztandar Związku z obrazem Matki Boskiej. Wręczenia sztandaru dokonał kierownik naczelny Związku Polaków dr Kaczmarek. Z kolei odbyły się obrady delegatów poszczególnych dzielnic. Na uroczystości byli obecni liczni przedstawiciele młodzieży polskiej z całego pogranicza niemiecko-polskiego.

Dymisja Schachta przyjęta przez kancl. Hitlera

Berlin, 27. 11. (PAT) Urzędowo komunikują:

Kanclerz Hitler przychylił się do prośby prezesa Banku Rzeszy i ministra gospodarki dr. Hjalmara Schacha i zwolnił go z urzędu ministra gospodarki Prus i Rzeszy.

Jednocześnie kanclerz Hitler mianował dyrektora w ministerstwie propagandy Waltera Funka ministrem gospodarki Prus i Rzeszy z tym, że stanowisko to obejmie minister Funk z dniem 15 stycznia 1938 r. Do tego czasu kierownictwo tego resortu powierza kanclerz kierownikowi wykonania planu 4-letniego premierowi gen. Goeringowi.

Adw. Hofmokl-Ostrowski pozbawiony prawa wykonywania zawodu

Sosnowiec. 27. 11. (PAT). W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł dziś wyrok w sprawie przeciwko adw. Zygmuntowi Hofmokl - Ostrowskiemu (ojcu) obrońcy Grzeszolskiego.

Po wyroku, skazującym Grzeszolskiego na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie, adw. Hofmokl-Ostrowski (ojciec) nadesłał pod adresem sądu depeszę, zapowiadającą apelację, w której treści sąd dopatrzył się obrazy. Adw. Hofmokl - Ostrowski przed kilku miesiącami skazany został za to na 3 miesiące aresztu z pozbawieniem prawa wykonywania zawodu adwokackiego na przeciąg dwóch lat. Sąd Najwyższy wyrok ten uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia Sądowi Okręgowemu.

Dziś, Sąd Okręgowy w Sosnowcu skazał adw. Hofmokl - Ostrowskiego na 600 zł. grzywny z ewentualną zamianą w razie nieściągalności na trzy miesiące aresztu, na zapłacenie kosztów sądowych i na pozbawienie prawa wykonywania praktyki adwokackiej na przeciąg dwóch lat.

„Narzucę swą wolę przez zwycięstwo"

Burgos, 27. 11. (PAT) Dziś w południe gen. Franco przyjął korespondenta specjalnego Agencji Havasa, któremu oświadczył co następuje:

„Narzucę swą wolę przez zwycięstwo. Dyskutować nie będę. Oświadczam, że wygram wojnę orężem, że odmawiam przyjęcia propozycji pośrednictwa i że nie przyjmę żadnego kompromisu z rządem walenckim. Młodzież hiszpańska ofiarowała swe życie dla uwolnienia naszego kraju od złych sił, które doprowadziły go na brzeg anarchii. Byłoby zdradą tej młodzieży myśleć o innym końcu wojny, niż zupełne zwycięstwo i bezwarunkowe wydanie broni i czerwonych przewódców."

Gdy korespondent zapytał: — A jeżeli jutro rząd w Walencji zaproponuje panu rozejm? — gen. Franco przerwał, oświadczając:

„Odmówiłbym nawet nawiązania kontaktu. Nie będę dyskutował warunków rozejmu. Moje wojska posuną się naprzód. Czerwoni, jeżeli chcą się poddać, mogą tylko złożyć przed nami broń. Bić się albo ustąpić bez warunków — nic nadto."

Odpowiedź gen. Franco
na propozycje Komitetu Nieinterwencji

Londyn, 27. 11. (PAT) Na ręce lorda Plymoutha nadeszła odpowiedź gen. Franco na propozycje Komitetu nieinterwencji w sprawie wycofania ochotników, wznowienia kontroli i wa runków przyznania praw kombatanta. Odpowiedź przyjmuje w zasadzie wszystkie propozycje, ale wysuwa w sprawie przyznania praw kombanta tego rodzaju żądania, że równa się to, zdaniem czynników brytyjskich, odrzuceniu propozycji Komitetu.

M. in. gen. Franco proponuje, aby prawo kombatanta przyznane mu zostało prawie że natychmiast, bo po wycofaniu tylko 3 tysięcy obcych ochotników. Interpretacja zaś brytyjsko-francuska tej propozycji, która uzyskała zgodę Sowietów, określa tę przeważną część na 75 procent.

Jak przypuszczają w Londynie, gen. Franco podejmie swą wielką ofensywę, od wyniku której dalsze losy nieinterwencji będą zależały. Wedle niektórych wiadomości, ofensywa nie ma się rozwinąć na froncie aragońskim, jak się przypuszcza, lecz na południu w kierunku na Almeria. Ofensywa ta prowadzona byłaby równocześnie na lądzie i na morzu.

Dwulicowa taktyka Kominternu
W przededniu podróży francuskich ministrów do Londynu

Paryż, 27. 11. (PAT) Jak podkreśla wczorajsza prasa francuska i jak to wynika zresztą z oświadczenia samego premiera Chautemps, spór między urzędnikami a rządem w sprawie wysokości pdwyżki wyzyskany był przez partię komunistyczną dla celów polityki zagranicznej i w przede dniu podróży premiera Chautemps i ministra Delbos do Londynu.

Głosowanie w Izbie deputowanych, która większością 521 głosów przeciwko 4, czyli prawie jednomyślnie poparła stanowisko rządu w sprawie uposażeń, nabrało tym samym szerszego znaczenia.

Największą sensację w kuluarach wywołały obrady klubu parlamentarnego partii radykalnej, w czasie których premier Chautemps ostro występował przeciwko akcji komunistów. Radykałów poparli całkowicie socjaliści, którzy na posiedzeniu klubu parlamentarnego partii socjalistycznej po przemówieniu wicepremiera Bluma postanowili głosować za projektem rządu. Jednocześnie partia socjalistyczna dla sparaliżowania gry politycznej komunistów zaatakowała ich na innym odcinku. Komitet wykonawczy partii socjalistycznej czyli tzw. komisja administracyjna partii wystąpiła do partii komunistycznej z obszernym listem, w którym w sposób kategoryczny zrywa rokowania z komunistami w sprawie połączenia obu stronnictw, motywując swe postępowanie

negatywnym stosunkiem do polityki Moskwy, niemożnością poddania francuskiej partii socjalistycznej wpływom zagranicznym, a mianowicie Moskwy, jak również niemożnością uzgodnienia taktyki socjalistów z dwulicową taktyką kominternu.

Również i klub parlamentarny unii socjalistyczno-republikańskiej, trzeciego ze stronnictw politycznych wchodzących w skład frontu ludowego, uchwalił w godzinach wieczornych, że będzie głosował za rządem. Komuniści znaleźli się więc nagle całkowicie odosobnieni politycznie, a gra ich została zdemaskowana przez samego szefa rządu.

Min. Grabowski w Wilnie

Wilno, 27. 11. (PAT) W pierwszym dniu swego pobytu w Wilnie p. minister sprawiedliwości Witold Grabowski złożył u stóp mauzoleum na Rossie wiązankę kwiatów. Po złożeniu oficjalnych wizyt p. Minister przeprowadził wizytację sądów apelacyjnego i okręgowego oraz prokuratury sądu apelacyjnego i sądu okręgowego.

Dziś należy oczekiwać wiadomości o odnalezieniu polskiego samolotu

Sofia, 27. 11. (PAT) Ofiarność, bezgraniczne samozaparcie, oraz upór w poszukiwaniu zaginionego samolotu polskiego nie dadzą się opisać. Akcja ratunkowa spotyka się ze strony armii i społeczeństwa bułgarskiego z niezwykłą wprost życzliwością.

Mimo bohaterskich wysiłków kilku tysięcy ludzi, przeszukujących łańcuchy Pirymu, Rodop i Riły, nie udało się dotychczas odnaleźć śladów zaginionego samolotu polskiego. W górach panują burze śnieżna. W wysokich górach powłoka śnieżna wzrosła w ciągu dwóch ostatnich dni o dwa metry, niżej zaś śnieg, którego jeszcze przed trzema dniami nie było, pokrywa ziemię warstwą grubości 60 cm. Z gór nie powróciła jeszcze żadna z grup, wysłanych wczoraj i przedwczoraj. Wczoraj wyruszył batalion piechoty górskiej oraz kilkanaście nowych oddziałów ochotników z pobliskich wsi. W sobotę o g. 6 rano wyruszyły oddziały alpinistów i narciarzy dla poszukiwań na najwyższych szczytach Pirymu.

Cała akcja ma charakter planowy i kierowana jest przez majora, 6 kapitanów, 15 oficerów niższych z Sofii i kilkudziesięciu podoficerów. Ludność cywilna prowadzi poszukiwania pod kierunkiem wojskowych. Karpiński, jak i lotnicy bułgarscy nie mogli wczoraj wziąć udziału w poszukiwaniach ze względu na złą pogodę i silny, mroźny wiatr, który powoduje obmarzanie samolotów. Niepomyślne warunki atmosferyczne nie pozwoliły na przelot samolotu „Lot" z Bukaresztu do Aten.

Według meldunku oficerów, kierujących akcją, poszczególne oddziały, biorące udział w poszukiwaniach, posuwają się koncentrycznie i spotkają się dziś, w sobotę, pomiędzy godz. 3 a 5 po poł. O tej porze oczekiwać należy wiadomości o odnalezieniu samolotu.

Pożar w zakładach Opla

Berlin, 27. 11. (PAT) W zakładach samochodowych Opla w Ruesselsheim wybuchł wczoraj w składzie materiałów łatwo palnych pożar. Pomieszczenia fabryczne, znajdujące się w pobliżu ogniska pożaru ewakuowano. Gaszeniem ognia zajęły się straż fabryczna oraz straż miejska z Moguncji

Azja dla... narodów azjatyckich
Japonia gotowa do rokowań, ale bez pośrednictwa trzecich mocarstw
Rewizja, czy wypowiedzenie traktatu 9-ciu

Tokio, 27. 11. (PAT). Premier książę Konoye przed wyjazdem do Nagoya oświadczył dziennikarzom, że nie może powiedzieć, czy wojska japońskie dotrą do Nankinu, czy do Hankou. Hankou dzięki połączeniu z Kantonem, jest ważnym ośrodkiem dla uzupełnienia chińskich materiałów wojennych przez dostawy zagraniczne. Mamy wiadomości, że Anglia wwozi przez Hongkong znaczne ilości broni i amunicji dla Chin.

Dalej oświadczył Konoye, że Japonia jest stale gotowa wszcząć rokowania z Chinami na podstawie znanych warunków. Sprawa ta jednak jeszcze nie dojrzała, dlatego też pośrednictwo trzecich państw byłoby, jako bezprzedmiotowe, odrzucone. Wypowiedzenie wojny jest zbyteczne, gdyż Japonia nie prowadzi wojny z narodem chińskim, jednak zmienione położenie mogłoby uczynić ten krok koniecznym. Gdyby Nankin przewlekał wojnę, należałoby się liczyć z tym, że łączność Nankinu z północnymi Chinami zostałaby zerwana i powstałby tam ustrój autonomiczny.

Książę Konoye podkreślił przy tym że przy rozpatrywaniu całości sprawy chińskiej nie można oddzielać północnych Chin od Szanghaju. Tymczasem Japonia nie posiada planu przyszłego rozwiązania tej sprawy. Zostanie on ustalony później w rokowaniach z Chinami. Dalej wyjaśnił Konoye, że być może Japonia będzie zmuszona do wypowiedzenia traktatu dziewięciu mocarstw. Termin wypowiedzenia należy jednak wybrać starannie. Premier osobiście jest zdania, że Japonia powinna wypowiedzieć traktat już dawno, w każdym razie potrzebna jest co najmniej rewizja traktatu, ponieważ Japonia odważna domagała się załatwienia zagadnienia Dalekiego Wschodu, wyłącznie przez narody azjatyckie.

Z prasy ukraińskiej

Na lewo — czy na prawo?

Ostatnie wydarzenia w wewnętrznym życiu Polski, jak audiencja przedstawicieli lewicy na Zamku, dalsza krystalizacja Obozu Zjednoczenia Narodowego, oraz zdecydowane stanowisko, jakie zajęły ostatnie zjazdy Legionistów i P.O.W. za całkowitym przyłączeniem się do akcji pułk. Koca stały się przedmiotem bacznych obserwacyj Ukraińców, zainteresowanych dalszymi możliwościami układu stosunków polsko-ukraińskich.

Przede wszystkim interesuje Ukraińców zagadnienie: ku jakiej stronie przychyli się ostatecznie kierunek obecny — na lewo czy na prawo. W razie zwycięstwa lewicy prasa ukraińska podnosi jako korzystny moment dla siebie wysuwane projekty zmiany ordynacji wyborczej, spodziewając się po niej większego liberalizmu i szerszego uwzględnienia interesów poszczególnych grup narodowościowych. W zasadzie jednak, jak pisze „Diło", Ukraińcy nie oczekują z tej strony jakichś zmian zasadniczych w życiu ukraińskim.

„Nie robimy sobie niepotrzebnych iluzyj — pisze „Diło" — i nie utożsamiamy z formalną demokratyzacją ustroju i reżimu — liberalnej polityki narodowościowej. Ale nie w tym rzecz, jakie byłyby ewentualne zmiany w polskich państwowych szczytach, lecz w domaganiu się naszym, aby przyszły warunki dla swobodniejszego organizacyjno-politycznego życia, aby masy ukraińskie bodaj w tych aktach zbiorowego życia, w jakich biorą udział, czuły się podmiotem, a nie bezwolnym przedmiotem, i aby minimum wpływów zyskały bodaj te instytucje, jakie się tyczą jego bezpośrednich interesów..."

Również i analiza nastrojów, wyniknych ze zjazdu wileńskiego, na którym wypowiedziano się przeciw klasowemu i nacjonalnemu totalizmowi, tak zwalczanemu przez Ukraińców, i za zmianą dotychczasowej ordynacji wyborczej, nie natchnęła „Diła" zbyt optymistycznie.

„Wprawdzie — jak pisze „Diło" — wynika ze zjazdu, iż będziemy mieć do czynienia z O.Z.N. jako samodzielną polityczną partią, jaka nie chce wchodzić w związki ani z PPS, ani z endecją, ale jaki będzie konstruktywny program O.Z.N. w różnych konkretnych sprawach, jak np. w stosunku do problemu narodowościowego i polityki zagranicznej o pierwszorzędnym dla Ukraińców znaczeniu — jeszcze nie wiadomo."

„Zresztą — pisze „Diło" — wszystkim nam wiadomo, iż na naszym lwowskim i całym wschodnio-małopolskim gruncie lewo-demokratyczne tendencje lwowskiego okręgu legionistów dziwnym trafem w dziedzinie narodowościowej zbiegają się z prawo-nacjonalistycznymi tendencjami Sekretariatu Porozumiewawczego polskich organizacyj społecznych, gdzie „szarą eminencją" jest osławiony Stanisław Grabski. Na odcinku polityki narodowościowej dalej bez zmian. Organizacje, jakie starają się zdobyć decydujący wpływ na bieg wszystkich spraw państwowych w Polsce, uważają widocznie, że ta ostatnia sprawa — daleka i mało ważna, albo prowadzona tak dobrze, że zmieniać niczego nie potrzeba."

Także i „Nowyj Czas" z 26. XI. omawiając dekompozycję, konsolidację i rekonsolidację w polskim obozie, okazuje niezadowolenie z zachodzących przemian, uważając, iż polska akcja konsolidacyjna udała się w szerszym zakresie tylko na terenie Małopolski wschodniej, do czego posłużyła normalizacja i wynikła stąd walka z niebezpieczeństwem ukraińskim.

W rezultacie zatem stwierdzają Ukraińcy, iż w obecnym układzie stosunków nieznaczne odchylenia grupy rządzącej na lewo czy na prawo, nie rokują żadnych widoków na jakąś poważniejszą zmianę w dotychczasowych stosunkach polsko-ukraińskich.

———

ZE SPORTU

Gramy w hokeja z Łotwą i Szwecją

Na wczorajszym posiedzeniu Zarządu Polskiego Związku Hokeja na lodzie, dokooptowano przede wszystkim na stanowisko wiceprezesa dyr. Jerzego Nowaka.

Uchwalono następnie podjąć pertraktacje z Łotwą w sprawie rozegrania międzypaństwowych spotkań w dniach 8 i 9 stycznia. Zatwierdzono termin 4 i 5 XII., przyjazdu reprezentacji Szwecji do Katowic. Zrezygnowano natomiast z wyjazdu do Szwecji, ze względu na kolizję z turniejem o mistrzostwa Polski.

NIEDZIELNY PROGRAM SPORTOWY

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 11.30: Pogoń ligowa — Ukraina, towarzyski mecz piłkarski na boisku Pogoni.

Godz. 19: FTC. (Budapeszt) — Lechia, międzynarodowy mecz bokserski w hali sportowej, przy ul. Jabłonowskich 5.

SKOCZNIA W PLANICY BĘDZIE W DALSZYM CIĄGU CZYNNĄ

Słynna skocznia narciarska w Planicy, na której, jak wiadomo, są możliwe skoki ponad 100-metrowe, będzie, jak donoszą z Białogrodu, w dalszym ciągu czynną. Trudności finansowe zostały przezwyciężone, a ogłoszona upadłość została cofnięta.

CZY ZARYZYKUJEMY WYSŁANIE DO FRANCJI DWÓCH REPREZENTACJI?

W związku z zaproszeniem reprezentacji Polski Południowej do Marsylii na 20 lutego, korespondent PAT. zwrócił się do prezesa Francuskiej Ligi Północnej p. Joorisa z zapytaniem, na jaki termin Liga Północna zaprosiła polską drużynę do Lille. P. Jooris odpowiedział, iż również na 20 lutego. — Poinformowany o wystosowaniu do Polski podobnego zaproszenia na tę samą datę przez Francuską Ligę Południową p. Jooris oświadczył, iż nic nie przeszkadza P. Z. P. N-owi przesłania dwóch reprezentacji do Francji, które walczyłyby równocześnie w Marsylii i Lille, przyczyniając się tym jeszcze bardziej do propagandy polskiego piłkarstwa.

DWA MECZE BERLIŃSKICH HOKEISTÓW W PRADZE CZESKIEJ

Znana niemiecka drużyna hokejowa Berliner Schlittschuh-Club rozegrała dwa mecze w Pradze czeskiej z drużyną LTC. Praha. Pierwszego dnia Czesi wygrali zdecydowanie 5:0 (1:0, 3:0, 1:0). Drugiego dnia Niemcom udało się wywalczyć wynik bezbramkowy.

———

Wymowa oficjalnego dokumentu

Leży przed nami dokument urzędowy, a mianowicie Świadectwo Badania Nr. 182, wydane przez Państwowy Instytut Telekomunikacyjny przy Ministerstwie Poczt i Telegrafów, opatrzone datą 3 listopada 1937 roku. Przedmiot badania: Odbiornik f. Telefunken, typ Fenomen Nr. 4683, a rodzaj badania — zbadanie poboru mocy.

Dokument ten, autorytatywnie stwierdza, że przy napięciu sieci 215 V. pobór mocy wynosi 26 watów, a przy napięciu 117 V. pobór mocy wynosi 24.5 wata. Cóż to wszystko znaczy zapytacie? Znaczy to, przełożone na język potoczny, że superheterodyna Fenomen Mz, krajowej fabryki Telefunken, zużywa ca 25 watów prądu, a więc tyle, ile go zużywa mała żarówka. Jest to zatym najoszczędniejsza superheterodyna w zużyciu prądu, przy światowym zasięgu i pełnej wydajności. Zaoszczędza ona dzięki specjalnemu układowi „ekonomizator prądu" przeciętnie ca 3.60 miesięcznie, przy cenie 1 kw. zł. 0.60 i 8 godzinnej pracy na dobę. Fenomen Mz kosztuje za gotówkę 289 zł., a na raty — 16 rat po 20 zł., przy zaliczce 20 zł. Po kilku latach odbiornik Fenomen Mz amortyzuje się przez samą oszczędność na prądzie.

Służbowy śmiech

To właściwie stara anegdotka. Do jakiegoś garnizonu austriackiego przyszedł nowy szef. Węgierski pułkownik, z typu tych, co to w służbie świnia, dobrze dał się we znaki korpusowi oficerskiemu. Ale poza surowością służbową odznaczał się pan pułkownik jeszcze jednym przykrym zwyczajem. W kasynie oficerskim zameczał swych podwładnych opowiadaniem dowcipów z cyklu, o którym można było powiedzieć, stary dowcip, ale zato głupi. Po każdym takim dowcipie wybuchał obowiązkowy śmiech. Jeden tylko z poruczników reagował na wyczyny pułkownika krótkim ha-ha. Zainterpelowany w końcu przez dowódcę, jak należy to zachowanie się tłumaczyć, odpowiedział: „Panie pułkowniku, melduję posłusznie, śmiech służbowy to śmiech krótki, ha-ha wystarczy" (w oryginale: Ein dienstliches Lachen ist ein kurzes Lachen, ha-ha genügt).

Anegdotka ta przypomina mi się zawsze, ile razy oddam się cichej kontemplacji nad przejawami współczesnego życia. Przechodząc bowiem po kolei różnego rodzaju dziedziny, możemy spostrzec zatrważający zanik szczerego śmiechu, całkowity upadek poczucia humoru, trwożliwe wyczekiwanie na zakończenie anegdoty opowiadanej przez jakiegokolwiek szefa, ażeby broń Boże nie przeoczyć łatwej do zgubienia pointy i nie dać się wyprzedzić innym w płaskim wiernopoddańczym śmiechu. Taki śmiech nie jest rzecz prosta, prawdziwy. Jest to śmiech służbowy, ha-ha najzupełniej by wystarczyło.

A tymczasem szkoda nam śmiechu prawdziwego. Nie tylko naprawiał on, ale i łagodził obyczaje, które bez niego prowadzą do nieopanowanych wybuchów, do nadmiernej drażliwości zarówno osobistej jak i gromadzkiej, uniemożliwiającej znalezienie platformy porozumienia. Poczucie humoru znacznie ułatwia życie. Nie raz dowcip rzucony w porę uratował bardzo napięte sytuacje.

Przepraszam, że nie będę sięgał do jakichś pompatycznych przykładów z historii i nie będę wzywał na pomoc Greków i Rzymian, opowiem historyjkę mniejszego kalibru. Było to w czasach ogonków i kartek chlebowych. Przed sklepami jakiejś Nuzy lub tym podobnie ustawiali się ludziska od piątej rano, ażeby nie raz koło dwunastej dowiedzieć się, że chleba już nie ma. Dlatego też porządek był ściśle przestrzegany, a kolejność była rzeczą zasadniczego znaczenia. Zdarzyło się raz, że pewien starszy jegomość był ostatnim, który jeszcze chleb otrzymał. I oto przez jakąś przysadkowatą jejmość zostało rzucone podejrzenie, że jegomość się „przeszwarcował". Więc „hejże na Soplicę". A słownik miała obfity i barwny. Z lekka naszkicowała wygląd fizyczny delikwenta, następnie wyraziła się niepochlebnie o jego walorach moralnych, a przy końcu wspomniała o rodowodzie. Pan starszy przyciskając do piersi zdobyty bochen chleba, wysłuchał tego wszystkiego z anielską cierpliwością do końca, spojrzał z prawdziwym podziwem na swoją interlokutorkę i głosem prawie błagalnym odpowiedział: Pani pożycz mi swojego pyska, to ja ci odpowiem. Ogonek składał się z ludzi o poczuciu humoru. Zatrząsł się serdecznym śmiechem, babina zapomniała języka w gębie, a pan starszy ulotnił się ze swoim chlebem, przeprowadzany życzliwym uśmiechem. Dzisiaj wyglądałoby to nieco inaczej. Pan byłby drażliwy, nie wykluczone, że palnąłby babsko w pysk, albo zawołał policjanta, powołałby się na swoje lata służby i wysoki szczebel i pokrewieństwa w sferach wyższej administracji, babina dodałaby jeszcze coś pod adresem organu bezpieczeństwa i byłoby parę „pyskówek", nie wyłączając sprawy o obrazę urzędnika w służbie.

Urzędnik szczególnie stał się bardzo drażliwy, ciągle jest w służbie i każdą dowcipniejszą uwagę uważa za podważanie swego urzędowego autorytetu. Chociaż nie mniej drażliwy jest człowiek sprzed okienka, czyli tak zwana strona. Strona zwykła upatrywać we wszystkim sekaturę, a jeżeli jest bardziej temperamentna aniżeli bojaźliwa, to robi cierpkie uwagi „na stronie", z których powstają symfonie lokali urzędowych na motywach: ja pana nauczę, ja wniosę zażalenie i t. p. A tymczasem mogliby ci ludzie uśmiechać się do siebie łagodnie i opowiedzieć od czasu do czasu tę miłą anegdotkę o żółwiu, który prędzej doszedł do celu od osła, gdyż osioł poszedł drogą urzędową.

Zrozumienie żartu w dyskusjach politycznych i literackich niewątpliwie dałoby nam pewne złudzenie kultury. Takie pickwikowskie „szanowny gentleman jest blagier! jak pan to rozumie? oczywiście w sensie pickwickowskim" znacznie byłoby przyjemniejsze od steku ściekowych słów, którymi obdarzają się gwiazdory polityki i matadory literackie. Wszędzie te pyski skrzywione, wszędzie te nosy węszące, i obrzydliwy służbowy śmiech. Gdyby się tak dało tę atmosferę dzisiejszego życia przewietrzyć! A środek znam doskonały. Trzeba codziennie rano odmawiać następującą modlitwę:

Daj mi poczucie humoru, o Panie
udziel mi łaski rozumienia żartu,
możność znalezienia szczęścia w życiu,
i daj tę łaskę również innym ludziom.

Taki napis zdobi jedną ze świątyń londyńskich. Szczęśliwy.

ZYGMUNT VOGEL

50-ta ROCZNICA ŚMIERCI ORDONA

(m). Dwie rocznice splatają się w tym roku w związku z tradycyjnym obchodem ku czci uczestników powstania listopadowego, a raczej wojny polsko-rosyjskiej z r. 1830/31: rocznica insurrekcji listopadowej oraz 50-ta rocznica śmierci Juliana Konstantego Ordona, bohaterskiego obrońcy reduty nr. 54 na Woli w dniu 6 września 1831 r.

Prochy Ordona złożone zostały w obelisku na cmentarzu Łyczakowskim w dniu 29 listopada 1896 r. Imię jego przekazał pamięci największy nasz wieszcz w ogólnie znanym poemacie: „Reduta Ordona“. Ordon, który według legendy, powtórzonej przez Mickiewicza zginąć miał w r. 1831, w rzeczywistości zmarł w r. 1887, zatem w 56 lat po upadku Warszawy.

Julian Konstanty Ordon był dzieckiem Warszawy, gdzie ujrzał światło dzienne w dniu 16 października 1810 r. W trzynaście lat później wraz ze starszym bratem Emilem wstąpił do liceum warszawskiego, po którego ukończeniu zaciągnął się we wrześniu 1828 r. jako ochotnik do baterii artylerii gwardii. W szeregach zastała go już insurekcja listopadowa, w której wziął udział, walcząc w szeregu bitew, między innymi pod Grochowem i Ostrołęką, gdzie odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari“ i posunięty do rangi podporucznika. W dniu 2 września objął z rozkazu Józefa Bema komendę nad redutą nr. 54 na Woli pod Warszawą. W morderczym ogniu artylerii rosyjskiej słaba reduta rankiem dnia 6 września zaatakowana została przez przeważające siły rosyjskie.

O tej chwili pisał Ordon na łamach „Gazety Narodowej“ z r. 1882 te słowa:

„...Udałem się natychmiast objąć moją komendę i zrobić inspekcję stanu fortyfikacji, dział i artylerzystów. Ze smutkiem spostrzegłem, iż stan obrony był jak najgorszy, reduta usypana w sześciokąt z ziemi, nie wysłana nawet faszynami i koszami, by zasłonić działa i artylerzystów od kul nieprzyjacielskich. Fosy płytkie, wilcze doły niedokończone. Z sześciu dział żelaznych, starych, jeden granatnik nie do użycia, — kilkadziesiąt artylerzystów, z samych rekrutów złożonych“.

„Nazajutrz 3 września jenerał Bem zwiedzając fortyfikacje, przyszedł do mojej reduty; zrobiłem mu raport z odbytej inspekcji, odpowiedział mi, że nie pozostaje nic, jak tylko bronić się można, a w razie ataku przyjdzie na odsiecz; ale gdyby reduty obronić nie można było, przygotować się, magazyn wysadzić, aby się amunicje w ręce nieprzyjacielskie nie dostały“.

„Szóstego z rana, gdy zaledwie dnieć zaczęło, patrząc przez lunetę, spostrzegłem jeźdźców konnych od strony wsi Włochy. Byli to kozacy, którzy — jak wiadomo — zasłaniają ruchy wojska moskiewskiego; — kazałem dać parę strzałów, by ich rozpędzić i pokazać, że jesteśmy na baczności. Skoro się lepiej rozwidniło, spostrzegłem linię artylerii z kilkudziesięciu dział złożoną, ku nam idącą. Zacząłem ogień, popierany z sąsiednich szańców, ale Moskale, nie bacząc na to, szybko podstąpili pod moją redutę i zaczęli ogień morderczy“.

„W parę minut zdemontowali jedno z dział, ubili i ranili kilkunastu kanonierów, — ogień też nasz powoli ustawał. Tymczasem piechota moskiewska zupełnie oskrzydliła nas; pomocy obiecanej nie widać było, — piechota nasza, która w czasie kanonady leżała pod wałami, by się o ile można zasłonić od kul nieprzyjacielskich, powstała na komendę swych oficerów i zaczęła ogień na piechotę moskiewską; ale ta, stokroć liczniejsza, odpowiadała gradem kul, rzuciła się na redutę, zaczęła się wdzierać na wały, wyparła wrota w tyle reduty i rzuciła się z bagnetem na garstkę naszych; ja tymczasem widząc redutę straconą, cofać się zacząłem z mymi kanonierami ku magazynowi, gdzie stał przy drzwiach, z których się po schodach schodziło do tegoż, podoficer-magazynier z lontem, by zapalić sztupiny u drzwi, do prochów prowadzące. Zbliżywszy się do niego, kazałem przyłożyć ogień; — spuścił lont i oto buchnął płomień, naraz huk — trzask; — poczem nie wiem jak długo nieświadomy niczego, przychodząc do przytomności, poczułem ból piekielny twarzy i rąk opalonych; powstawszy cokolwiek, słyszę pękanie granatów, a potem cisza... Tak nasi, jak i Moskale rzucili się plackiem na ziemię, by uniknąć skorup granatów“.

„Tymczasem wszedł jenerał, komenderujący atakiem, kazał zabębnić odbój i brać nas do niewoli. Rannych włożono na wozy i tak odprowadzono nas do Nadarzyna“.

„Muszę tu wyznać, że nie wiedziałem, jaki skutek zrobi eksplozja; nie miałem zamiaru ani siebie ani swych kanonierów w powietrze wysadzić, postanowiłem był spełnić mój obowiązek, spuszczając się wreszcie na wolę Bożą. Wybuch ten wprawdzie kosztował życia wielu naszych, ale więcej nieprzyjaciela; ocalił jednak życie wielkiej liczbie, która byłaby zginęła od bagnetów spitego i rozbestwionego żołnierza moskiewskiego, opóźnił atak innych szańców i tym ułatwił obronę, bo nieprzyjaciel sądząc, że inne szańce były podminowane, szedł z obawą i ostrożnością“.

Tyle Ordon o wysadzeniu w powietrze reduty nr. 54 na Woli. Po upadku Warszawy i wyleczeniu się wyjechał Ordon do Galicji, przebywał czas jakiś u Ksawerego hr. Krasickiego w Lesku, następnie ukrywał się w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich we Lwowie, w końcu wyjechał przez Drezno do Londynu, a następnie do Edynburga, gdzie udzielał lekcji języka francuskiego i niemieckiego. Rok 1848 skierował jego kroki w Poznańskie, ale aresztowany w Berlinie, po uwolnieniu udał się do Włoch i tam w szeregach armii sardyńskiej odbył kampanię przeciw Austrii w latach 1848/49. Współdziałał następnie w tworzeniu polskiego Legionu w Konstantynopolu, powrócił przez Francję do Włoch i w r. 1860 podążył w szeregi Garibaldiego, uczestniczył w słynnej jego wyprawie sycylijskiej w randze kapitana, sprawował z biegiem czasu komendę twierdzy w Ventimiglia, Vinadio, cytadeli w Brescii, w Palermo, wreszcie opuścił szeregi włoskie w randze majora w r. 1872.

Zamieszkał we Florencji i tam zakończył życie w r. 1887. Pozostawił dwa listy. W jednym z nich wyraził życzenie, aby zwłoki jego były oddane do krematorium w Teraspiano, — w drugim prosił swego przyjaciela, Ludwika Ostaszewskiego, aby popioły jego przewiózł do Polski.

Ostaszewski, zamieszkały aż w Messynie, pomimo podeszłego wieku, nie cofnął się przed trudem podróży i przewiózł prochy Ordona do Lwowa, gdzie złożone zostały w obelisku na cmentarzu Łyczakowskim.

Cmentarzyk „Żelaznej Kompanii“ na mogilniku Łyczakowskim

(m). Niedzielny obchód ku czci uczestników listopadowej insurrekcji złoży hołd garstce ich, spoczywających na cmentarzu Łyczakowskim. Mogilne pole weteranów tego powstania nazywają cmentarzykiem „Żelaznej Kompanii“, spoczywającej w zachodnio-południowej stronie cmentarza. W przede dniu półwiekowej rocznicy powstania, Rada miejska spełniła w r. 1880 piękny czyn, ofiarowując na cmentarzu Łyczakowskim odrębną parcelę pod specjalny cmentarzyk dla uczestników listopadowej walki o niepodległość.

Na czworoboku, w polu nr. 71, okolonym niskim żywopłotem, widnieje ogromny sarkofag z kamienia, dłuta Henryka Periera. Na sarkofagu, pokrytym w części sztandarem, są złożone szable i ułański kask. Orzeł z rozpostartymi skrzydłami uzupełnia dekorację sarkofagu, na którego frontowej stronie widnieje n[illegible]: „Exoriare aliquis nostris ex oss[illegible] ultor“ a poniżej napis: „Weteranom Wojska Polskiego“ głosi, iż symboliczny ten sarkofag-pomnik poświęcony został uczestnikom listopadowego boju.

Cztery rzędy mogił ułożono na tym cmentarzyku. Wśród szeregu nazwisk wysuwa się Bolesław Longchamps de Berier, dr. medycyny, bracia Kunaszowscy z Kunaszowa, Henryk Bogdanowski, oficer, autor cennych pamiętników, Antoni Krzywda Bogucki, ułan 5 p., uczestnik bitwy pod Grochowem, Kasper Cięglewicz, głośny ongiś emisariusz, Władysław Czaplicki, więzień stanu i literat, Józef Reitzenheim, syn biurokraty Niemca, gorący Polak, kawaler krzyża „Virtuti Militari“, porucznik Jan Kanty Czerczyk, Rafał Leliwa Nierzeński, oficer strzelców konnych i inni.

Na cmentarzyku „Żelaznej Kompanii“ spoczywa 47 uczestników walk listopadowych, główny natomiast zastęp towarzyszów broni, którzy zmarli przed rokiem 1880, w którym założone zostało to listopadowe „campo santo“, rozsiany jest po całym cmentarzu Łyczakowskim. Naliczono jeszcze 146 mogił uczestników powstania listopadowego, rozsianych po innych polach cmentarnych. Wśród nich pierwsze miejsce zajmuje grób Seweryna Goszczyńskiego, poety i żołnierza z roku 1830/31.

Ostatnim z uczestników walk r. 1830/31, który spoczął na cmentarzu Łyczakowskim, był 101 lat liczący ks. Franciszek Iwanicki (1815—1916), żołnierz z r. 1830/31 i 1863/64, proboszcz-jubilat w Wołkowie, zasłużony działacz społeczny, przezacny kapłan i wybitny inicjator budowy kaplic na kresowej ziemi. Ks. Iwanicki pochowany został na cmentarzu uczestników powstania styczniowego.

———

Obrady komisji podatkowej Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie

Dnia 19 listopada br. odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa inż. Dażwańskiego posiedzenie Komisji Podatkowej Izby Przemysłowo-Handlowej we Lwowie. Komisja przyjęła do wiadomości sprawozdanie z posiedzenia Międzyizbowej Komisji Skarbowej Związku Izb Przemysłowo-Handlowych, odbytego w dniu 12 listopada br. w sprawie ulg w wykupnie świadectw przemysłowych na rok 1938, przy czym podkreślić należy, że wspomniana Komisja zaakceptowała wszystkie wnioski Izby lwowskiej w sprawie rozszerzenia dotychczasowych ulg na odcinku świadectw przemysłowych. Następnie Komisja wypowiedziała się w przedmiocie postulatów, uchwalonych na Konferencji eksportowej w dniu 22 i 23 czerwca br. w sprawie ulg podatkowych w związku z eksportem.

...program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 28 LISTOPADA

Godz. 8.00 Sygnał i pieśń „Ave Maria“. 8.05 Dziennik poranny. — 8.15 Aud. dla wsi; Gazetka roln. — Lw. „O czym należy pomyśleć w okresie zimowym“ — red. Wł. Góralewski. — Muzyka chóralna z płyt. — „Pielęgnowanie sadów w zimie“ — w jęz. ukr. — inż. M. Borowski. — 9.00 Nabożeństwo z Torunia. — 10.30 Lw. „Opierzyny“ — transm. z pl. alarmowego koszarów w Przemyślu. Reportaż — K. Wajda — na wsz. Rozgł. P. R. — 11.30 Płyty. — 11.57 Sygnał i hejnał. — 12.03 Poranek symf. z Krak. — 13.00 Lw. „Ostatnie premiery we Lwowie“ — H. Balk. — 13.10 „Gamajda“ — opow. F. Ankersteina z życia K. O. P. — 13.30 Muzyka obiadowa z Wilna. — 14.30 Transm. z uroczystości odsłonięcia pomnika J. Sowińskiego. — 14.45 Aud. dla wsi. — 15.45 Aud. dla dzieci. „Z naszej biblioteczki“: Opow. J. Parandowskiego „Ossolineum“. — Muzyka z płyt. — 16.03 „Anielcia i życie“ — H. Boguszewskiej. — 16.20 Podwieczorek przy mikrofonie — z Warszawy. — W przerwie Chwila Biura Studiów. — 18.05 Recit. fortepianowy Z. Drzewieckiego. — 18.30 „W hołdzie Wyspiańskiemu“ — trans. z kościoła na Skałce. — 18.45 „Warszawianka“ — Wyspiańskiego. Reżys. E. Wiercińskiego. — 19.45 Lw. „Oto dziś dzień krwi i chwały“ — listopad. wieczorynka świetlicowa. J. Zabielska — konfer. i recytacje oraz Chór pod dyr. J. Kołaczkowskiego. — 20.00 Lw. Konc. solistów — dr. H. Kornellanka — śpiew i H. Oczeret — skrzypce. Akomp. T. Seredyński. — 20.35 Lw. Wiad. sport. lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Wiadom. sport. zbiorowe. 21.15 Lw. „Licytacja piosenek“ — lekka aud. słowno-muzyczna W. Budzyńskiego — na wsz. Rozgł. P. R. — 22.00 „Opowieść o Mozarcie“ w oprac. prof. K. Stremengera. — 22.50 Dziennik wieczorny i Komun. meteor. 23.00 Lw. Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

18.00 Radio Paris. Koncert symf. z udz. Piatigorskiego.
20.00 Lipsk. „Holender-tułacz“ — Wagnera.
20.05 Wiedeń. „Kobiety upiększają życie“ — radiopotpourri Riedingera.
20.45 Sottens. „Orfeusz“ — Glucka.
21.30 Strasburg. Festiwal Mozarta.
22.00 Londyn. Niedzielny koncert wieczorny.

—————

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Znachor“, **Grażyna:** „Szarża lekkiej brygady“, **Palace:** „Magnolia“.

BRZOZÓW. **Goplana:** „Szkarłatny kwiat“ „Ordynat Michorowski“ i „Melodia zakochanych serc“, **Sokół:** „Narzeczona z przypadku“, „Melodia zakochanych serc“ i rewia.

BUCZACZ. **Palace:** „Matura“.

CZORTKÓW. **Casino:** „Czarny anioł“.

DROHOBYCZ. **Wanda** „Orzeł krymski“, **Sztuka:** „Od wtorku do czwartku“.

JAROSŁAW. **Dom żołnierza:** Burgteater“, **Palace:** „Trafalgar“, **Sokół:** „Saratoga“.

KOŁOMYJA. **Mars:** „Eskapada“, **Gwiazda:** „Ślubowanie“.

NOWY SĄCZ. **Sokół:** „Znachor“, **Wiedza:** „Yosziwara“.

PRZEMYŚL. **Apollo:** „Panna Piotruś“, **Casino:** „Mały bohater“, **Muza:** „Za cudze winy“, **Olympia:** „Byłam szpiegiem“, **Fotoplastikon:** „Wogezy“.

RAWA RUSKA. **C. S. S. G.:** „Syn admirała“.

STANISŁAWÓW. **Casino:** „Za kulisami sławy“, **Ton:** „Siódme niebo“, **Olympia:** „Walka z sobowtórem“. **Warszawa:** „Znachor“, **Urania:** „Burgtheater“.

STRYJ. **Apollo:** „Historia jednej nocy“, **Edison:** „Pasażerka na gapę“, „Zamek tajemnic“, **Sokół:** „Koła Nag“.

TARNOPOL. **Palace:** „Bohaterowie morza“, **Apollo:** „Władczyni puszczy“. **Fotoplastikon:** „Riwiera rumuńska“.

———

Prosimy P. T. Korespondentów o powiadamianie nas natychmiast o zmianie repertuaru kin.

———

TEATR MAŁOPOLSKI:

28. 11. TARNOPOL: pop. Teoria Einsteina. wiecz. Gdzie diabeł nie może...
LESKO: pop. Fantazy. wiecz. Małżeństwo.
29. 11. PODWOŁOCZYSKA: pop. Teoria Einsteina. wiecz. Gdzie diabeł nie może...
SANOK: pop. Fantazy. wiecz. Małżeństwo.
30. 11. ŁANOWCE: pop. Teoria Einsteina. wiecz. Gdzie diabeł nie może...
JASŁO: pop. Fantazy. wiecz. Małżeństwo.

———

Z Jarosławia

ODPRAWA REFERENTÓW WYCHOWANIA OBYWAT., Pod przewodnictwem p. dyrektora Majewskiego z Leżajska odbyła się onegdaj w Łańcucie odprawa referentów Wychowania Obywatelskiego, prezesów i komendantów Związku Strzeleckiego.

Z ramienia władz Z. S. wzięli udział w odprawie: komendant powiatowy W. F. i P. W. z Łańcuta, Komendant obwodowy z Jarosławia i Komendant okręgu Z. S. mjr. Kopeć.

Na konferencji referaty na temat pracy w oddziałach Z. S. wygłosili: pp. Knotz i Olbrycht. (A. B.)

Z Tarnopola

Otwarcie 6-tygodniowego kursu w Zagrobeli pod Tarnopolem

Dnia 5 grudnia b. r. rozpocznie się 6-cio tygodniowy kurs dla wyszkolenia kandydatów na stanowiska instruktorów gospodarczo-oświatowych, zbożowych, trzody chlewnej, kierowników biur O. T. R. i t. d.

Na kurs mogą być przyjęci kandydaci z wyższym i średnim wykształceniem rolniczym, handlowym, oraz absolwenci gimnazjum i seminarjum. Podania o przyjęcie należy wnosić do Wojewódzkiej Delegatury MTR. w Tarnopolu w terminie do dnia 2 grudnia b. r.

Ze Stanisławowa

Sensacyjne aresztowanie przemysłowca

Z polecenia Prokuratury został przytrzymany Izydor Margosches, syn właściciela garbarni w Stanisławowie. Równocześnie przytrzymano z Margoschesem robotników garbarni Józefa Dutczaka i Onufrego Stasiuka, oraz kierownika garbarni Antoniego Hryцyszyna. Wymienieni zostali przytrzymani pod zarzutem stwarzania fałszywych dowodów w prowadzonych dochodzeniach, oraz usiłowane przekupstwo funkcjonariusza Urzędu Śledczego. Aresztowanie Margoschesa poprzedziła kilkugodzinna rewizja w jego domu, której wynik trzymany jest na razie w tajemnicy.

Szczegóły aresztowania Margoschesa nie zostały podane do wiadomości publicznej ze względu na dobro toczącego się śledztwa.

Zaznaczyć należy, że w fabryce Margoschesa często wybuchają strajki, a nawet ostatnio przed kilku dniami wybuchł strajk okupacyjny, który nie został jeszcze ukończony. Powodem ostatniego strajku jest zatarg robotników związkowych z robotnikami niezwiązkowymi. W fabryce skór Margoschesa wśród robotników, wielu z nich wyznaje ideologię komunistyczną.

———

MADELON LULOFS 34

KULIS

PRZEKŁAD H. BUKOWSKIEJ

(Ciąg dalszy.)

— Dlaczego?

— Tuwan chce ci zabrać żonę.

Marto patrzył milcząc na mandura. Był to stary, źle odżywiony Jawajczyk.

— Przecież tak długo czekałem, zanim mi ją przyznano.

— Co ja na to poradzę?... Tuwan chce mieć twoją żonę. Gdy tylko przyjadą nowe kobiety, dostaniesz inną. Rozumiesz?

— Saja mandur.

Karmina słuchała zdziwiona.

— Dlaczego wzywają mnie do tuwana?

— Oczywiście dlatego, że mu się spodobałaś.

Stanęła, pełna wątpliwości, namyślając się.

— Szybko, umyj się, żeby ci ręce nie śmierdziały rybą... Może zostaniesz niaj *), to nie będziesz już potrzebowała pracować przy kopaniu.

Mimowoli Karmina podniosła ręce, których dłonie były szorstkie i pokaleczone. Nie przywykła do tak ciężkiej roboty.

Uśmiechała się przez chwilę.

— Czy mogę jeszcze wieczerzać?

— Dobrze, ale śpiesz się.

— Saja

* * *

Nadzorca Donk siedział na swej skąpo oświetlonej werandzie... Już długo nie padał deszcz i było znacznie mniej moskitów. Pochylony nad gazetą, usiłował sylabizować litery, ale myśli jego zawsze odbiegały od czytanego tekstu... W ubiegłym miesiącu odprawił swoją dawną gospodynię, bo była w ciąży.

Nie chciał dziecka. Uprzedził ją o tym, gdy przyszła do niego. Przez cztery lata wszystko było w porządku i nagle...

Powiedziała, że pójdzie do dunkuna, do krajowego znachora, mieszkającego w mieście, po poradę. Co go to obchodzi! Jak będzie po wszystkim, może wrócić do niego. Gotowała dobrze, utrzymywała ład w domu, donosiła mu wszystko, co się działo w pondoku i powtarzała mu każdą plotkę. Przyzwyczaił się do niej, owszem... ale dzieci... nie, Co to, to nie. Nigdy...

Teraz, gdy jej nie stało, odczuwał jej brak. Gospodarstwo szwankowało. Zresztą potrzebował jej także jako kobiety...

Ta Karmina... to ładna dziewczyna... Cudownie zbudowana...

Zresztą w ogóle wolał smukłe, gibkie Jawajki...

Czasami porównywał je z europejskimi kobietami, z którymi obcował podczas urlopów...

Nie, nie, tutejsze stanowczo bardziej mu odpowiadały... Były też o wiele chętniejsze i bardziej uległe... miały o wiele więcej... kobiecości.

Wszedł po cichu chłopiec Din, którego miał do posługi.

— Tuwan...

— Czego tam?

— Przyszedł Marto ze swoją żoną.

— Niech przyjdą przed dom.

— Saja tuwan.

Za chwilę w ciszy ogródka, rozciągającego się przed domem, rozległ się lekki szmer kroków i chrząkanie. Donk spojrzał w ciemność, zbliżył się do schodków.

— Marto, to ty?

— Saja tuwan...

— To twoja żona nazywa się Karmina, prawda?

— Karmina, tuwan...

— Masz tu dziesięć guldenów. — Donk podał banknot kulisowi, który przyjął go, dziękując uniżenie.

— Niech Karmina poczeka u wejścia do kuchni, aż ją zawołam. Gdy przyjdzie nowy transport kulisów, pierwszy dostaniesz inną żonę. Już ja tego dopilnuję.

— Saja tuwan. Dobranoc, tuwan.

— Dobranoc, Marto.

Donk słyszał, jak oddalali się po ciemku ku budynkom gospodarskim. Podczas targu o jej osobę, zakończonego zmianą jej właściciela, kobieta nie wyrzekła ani jednego słowa. Teraz odezwał się jej głos, stłumiony i pytający, oraz krótka, mrukliwa odpowiedź jej byłego męża. Rozmawiali jeszcze z sobą czas jakiś, za budynkami. Donk wiedział, że Karmina teraz siedzi tam i czeka, aż ją zawołają.

Długo stał, oparty o balustradę werandy.

Była cicha noc księżycowa. Lekkie obłoki przesuwały się po ciemno szafirowym niebie, omijając wąski sierp księżyca. Gwiazdy drżały migotliwie, jak czerwone, niebieskie i purpurowe iskry.

Pod wysokim sklepieniem nieba leżała ziemia, a na widnokręgu czerniała puszcza ponura i ciemna i nieodgadniona.

Nad wszystkim tym rozpościerała się pełna namaszczenia cisza, podkreślana jeszcze ciężkim rytmem gamelana, dochodzącym z pondoku.

(C. d. n.).

*) Niaj — gospodyni.

DZIAŁ LITERACKI

JANINA KILIAN STANISŁAWSKA

Wyspiański — i jego twórcze bezprawie

Stanisław Wyspiański jest jednym z tych dyktatorów ducha, którzy przychodzą nieoczekiwanie z wieczności, działają, jak ogień oczyszczający, — i odchodzą w wieczność, zabierając z sobą do grobu tajemnicę swej twórczości.

Bo wszelki geniusz nie posiada rodowodu. Nie przychodzi z ziemi, lecz z wieczności. Siła jego ducha jest tajemnicą, — owem „stań się" przedwiecznym, które się ucieleśnia, gdy wybije godzina.

Tak więc również nie można oznaczyć przyczyny, której skutkiem tworzył Wyspiański.

Wszystko, cokolwiek o tej twórczości powiemy, będzie tylko hipotezą, opartą na domysłach i pozorach, a prawda pozostanie na zawsze gdzieś poza nami. Nazywanie talentem — siły twórczej Wyspiańskiego, jest określeniem za ciasnym. Wszystko natomiast przemawia za tym, że należy on do organizacyj psychicznych fenomenalnych, jak Leonardo da Vinci, — których twórczość jest naturalną erupcją wewnętrznego wulkanu nieznanej nam bliżej potęgi ducha.

Potęga ta szuka ujścia przez krater zmysłowych możliwości ludzkich, — a już jest rzeczą przypadku, w jakiej formie wybuch ten się ujawni, lub czy to się stanie w kilku formach jednocześnie, jak u Michała Anioła, Leonardo da Vinci, Goethego, czy — Wyspiańskiego.

Nie mam zamiaru przez to zestawienie nastroić się na najwyższy ton o Wyspiańskim i zacieśnić w ten sposób postawę krytyczną względem jego sztuki. Wprost przeciwnie: genialny człowiek więcej niż ktokolwiek inny, podlega słabościom, nierównościom, upadkom i błędom; lecz wiemy przecież wszyscy, że geniusz nie leży w doskonałości ani formy, ani treści.

Tragizm istnienia łączy się z jego istotą organicznie; nie zaś, jak u ludzi przeciętnych, rozgrywa się obok, na scenie życia. Genialny twórca jest zawsze tragicznym aktorem swej sztuki, reżyserowanej nie przez siebie, lecz przez wielkiego szydercę, jakim jest życie.

Nie możemy więc nie widzieć tego, że, o ile Wyspiański dorównywa wyżej wymienionym potęgą twórczego ducha, — o tyle forma jego dzieł jest słabsza od ich formy. Jest ona po prostu pod względem kultury malarskiej i wiedzy technicznej mniej dojrzała, może podległa nazbyt secesji — i tym samym mniej trwała.

Ale też geniusz Wyspiańskiego leży poza jego formą i manierą, które rozsadza. Tworzy on w różnych nasileniach pasji twórczej — i obok arcydzieł, tworzy rzeczy niemal słabe, jak n. p. ilustracje do „Iliady", z których tylko „Apollin, rażący grotami", świadczy o ręce, która go rysowała. Zobaczmy jednakowoż jego prace plastyczne udane. Są one bezsprzecznie arcydziełami. Patrząc na tę metodę szeroką, ogromną w geście, rozrzutną i namiętną, pozbawioną cierpliwości, dobitną linearnie i jakgdyby, w uniesieniu i gniewie tworzoną, — nie wiemy, do jakiej ją zaliczyć szkoły, ani pod który ją podporządkować kierunek europejski.

„Powrócimy z Wyspiańskim do Wyspiańskiego. i czym on jest — od niego samego uczyć się będziemy".

Bo n. p. ówczesny impresionizm francuski posiada nad warsztatem Wyspiańskiego wyższość w dziełach takich asów jak Monet, Manet, Renoir czy Van Gogh, lub wreszcie Cezanne, ale ten nasz trochę barbarzyński Wyspiański, bezradny nieco w mistrzostwie technicznym, pobije ich wszystkich razem siłą swej ekspresji!

Paradoksalność tej sytuacji łatwo zrozumie każdy, kto kiedykolwiek bezbronnie ulegał działaniu niewymiernych i niezbadanych organizacyj genialnych, łamiących wszelkie prawa logiki i konsekwencji, — a przecież działających nieodparcie.

Bo prawdziwe dzieło sztuki nie podlega, mimo kompleksu wpływów, żadnym panującym kanonom, nazywanym tak, czy inaczej; nie znosi tyranii mody. Jest zawsze nowe i wiecznie niezaznane, jak dusza ludzka i jak nagość człowieka.

Tak tedy Wyspiański tworzył swe dzieła, mimo, iż twórczością swoją trafił w Polsce na upadek wiedzy o kompozycji i statyce, o syntezie formalnej i technice fakturalnej; tworzył w epoce polskiej, w której całą tradycję kultury malarskiej poświęcono realizmowi bezpośredniego wrażenia i symbolicznej tematyce.

Poza tym Wyspiański za krótko żył i za dorywczo studiował w Paryżu, ażeby móc opanować całą finezję impresjonizmu, — a natomiast otaczało go morze chaosu sztuki polskiej, skażonej secesją, i mimo wielkie talenty, — mało kulturalnej.

Niedouctwo to, szczególnie dotyczące warsztatu i palety, nieodświeżanej wzorami dawnych mistrzów, lecz warunkowane indywidualnością artysty, pozostawiło swój ślad nawet w potężnej twórczości Wyspiańskiego.

Gdyby Wyspiański nie był Polakiem, nie dopuściłby był do swej sztuki tyle prawdziwej, choć fragmentarycznej rzeczywistości polskiej, która przykuwając jego twórczość do tragicznej epoki, — pogrzebała wraz z nią płomienną duszę Wyspiańskiego. Forma, w jakiej tworzył, i treść aktualna, tak organicznie z tą formą związana, przeminęły. Ale nie przeminął geniusz Wyspiańskiego — i wiemy, jak żałować należy, że nie danym mu było urodzić się w kulturalniejszej i szczęśliwszej epoce, bez owej zmory tragizmu, którego dziś już nieledwie zrozumieć nie możemy, — a którego w zachodniej Europie nie rozumiano nigdy!

Niezrozumieniu temu zawdzięczamy brak uznania nie tylko dla genialnej twórczości Wyspiańskiego, — ale dla słowiańskiej twórczości w ogóle, a szczególnie w epoce impresjonizmu.

Co prawda, epoka ta w Polsce zawiniła ciężko.

Niedbałość o tradycję malarską; zanik wiedzy technicznej i czysto malarskiego elementu; nadprodukcja patriotycznej fabuły; wybujały indywidualizm i brak łączności z światem malarskim zachodu, obniżyły poziom polskiej sztuki wobec zagranicy.

Gdyby Wyspiański z swym władczym gestem artystycznym posiadał był zachodnią kulturę warsztatową, byłby pozostał nie tylko twórcą ogromnym, ale zarazem trwałym i wiecznym.

Kompozycja Wyspiańskiego nie dążyła po drodze zagadnień formalnych, — lecz po linii potężnego narodowego symbolu; była obliczona na miarę boską, nie ludzką.

Poprzez konieczną plastyczną formę sięgała w głąb nie tylko oczu, ale przede wszystkim sumień ludzkich. Nigdy nie syta, gardziła piękną klasyczną formą — i jak sęp prometejski wdzierała się do trzew swej ojczyzny. Symbolizm sztuki Wyspiańskiego jest tak ściśle polski, że gdyby nawet twórca tej symboliki był bogiem, nie człowiekiem, nie mógłby być popularnym dla świata, gdyż byłby to bóg polskiej, — nie ogólnoludzkiej, religii; po polskie, nie po ludzkie, sięgający serca.

A przy tym nadzwyczajna energia emocjonalna tej płomiennej duszy płynęła zbyt wzburzonym nurtem; śpieszyła się nazbyt tragicznie; ogarniała gestem za szerokie horyzonty, — ażeby móc cyzelować jednocześnie swą formę według prawideł europejskich wtedy, gdy prometejski duch wołał w nim o zbawienie sztuką swej ojczyzny.

Tymczasem w ojczyźnie, w której dla indywidualności poświęcało się całą tradycję sztuki europejskiej, nie było dość przyjaznego podłoża dla artysty tej miary, jakim był Wyspiański. Wszakże jedynym miernikiem ówczesnego dzieła sztuki w Polsce, był temperament artysty, pomnożony przez ekspresje tematu, nie formy. Olbrzymia praca techniczna i artystyczna wieków minionych poszła w zapomnienie, ponieważ kanonem artystycznej wartości stał się chwilowy impuls i pasja, słowem: kaprys indywidualny.

Wyspiański podlegał tym afektom i częściej i potężniej, niż inni. Z własnych grzechów wobec sztuki ówczesnej stworzył swój własny styl.

Jak groźna powódź wystąpił z brzegów, gdy łożysko sztuki w Polsce stało się dlań za ciasne.

Szukał drogi w tym tłumnym pustkowiu swych współczesnych, cierpiał i warczał groźnie, jak lew; i tak szedł falą wspaniałego zalewu w poprzek i wzwyż sztuki polskiej, — kształtem, słowem, duchem i sercem stwarzając jedyne prawo genialnej twórczości: twórcze bezprawie!

WINCENTY LUTOSŁAWSKI

WIELKI MYŚLICIEL FRANCUSKI

Niedawno ukazał się dziesiąty tom zbiorowego wydania dzieł Maine de Biran, pod redakcją Pierre Tisserand, w nakładzie księgarni Alcana. Filozof ten, którego wpływ na myśl francuską nie słabnie, lecz wzrasta, miał bardzo dziwny żywot.

Przed rewolucją francuską był on jako zupełnie młody człowiek przez pięć lat oficerem gwardii królewskiej bardzo świetnym i zdolnym, otoczony ogromnym towarzyskim uznaniem i płocho cieszącym się życiem. Umiał pisać wiersze i komponował utwory muzyczne.

W 1789 r. gwardia królewska została rozwiązana, młody oficer, jako wyraźny rojalista nie mógł zająć żadnego stanowiska wojskowego ani cywilnego wobec rewolucji, i gdy nadto w krótkim czasie stracił oboje rodziców i dwóch braci, uświadomił sobie obowiązek opieki nad domem i ziemią rodzinną i osiadł samotnie w swoim dziedzicznym zamku w Grateloup, blisko miasteczka Bergerac w Perigord.

Spędził w samotności kilka lat, a tragizm wypadków, których echa dochodziły do spokojnej siedziby, pobudził go do badań filozoficznych, które odtąd stanowiły główną treść jego życia.

W kwietniu 1797 r. sąsiedzi wybrali go do Rady Pięciuset, lecz wyraził on tak śmiało swe przekonania, że wybór został wkrótce unieważniony. W 1798 wraca na wieś w towarzystwie swej ukochanej żony, z którą był szczęśliwy przez 8 lat wspólnego pożycia. Ona umarła w 1803 roku, pozostawiając mu syna i dwie córki.

W ciągu lat następnych przesyła do kilku akademij w Paryżu, Berlinie, Kopenhadze, rozprawy na konkursy i otrzymuje nagrody, lecz nie śpieszy się z publikacją tych dzieł, prócz pierwszego „O przyzwyczajeniu", które wyszło w 1802 r.

W 1812 r. powraca jako deputowany do Paryża i pozostaje tam do śmierci w 1824 r., gromadząc w swoim domu najświetniejsze umysły onego czasu, jak Guizot, Royer Collard, Ampere, Cuvier, Cousin. Umiera, nie dożywszy 60 lat. Urodzony 29 listopada 1766 r., umarł 20 lipca 1824 r. w 58 roku życia. W owej dobie był znany głównie w kole swoich przyjaciół, a dopiero po śmierci zaczyna się wzmagać jego sława, która mu dziś zapewnia pierwsze miejsce we współczesnej myśli francuskiej. Filozofowie, jak Cousin, a później Ernest Naville, wydają jego dzieła, zbierają skrzętnie jego listy i notatki, a obecnie od 1921 roku zaczęło się ukazywać dwunastotomowe wydanie jego dzieł, dotąd nie ukończone, bo dziesiąty tom wyszedł dopiero w roku bieżącym. Te dziesięć już wydanych tomów dają obraz niezwykle głębokiej i wszechstronnej myśli, tym bardziej, że większość tekstów nie była jeszcze przeznaczona przez autora do druku w tej postaci, w jakiej się po jego śmierci ukazały. Były to notatki i bruliony, na-

(Dalszy ciąg na stronie 10-tej.)

KOLUMNA

MACIEJ FREUDMAN

CHUSTA WERONIKI

Nie wiedziałem kto przyjdzie, a jednak czekałem tego dnia obok czarnego młyna, obok migotliwej wody, śpiewającej w dole, wsparty o drewnianą poręcz mostu. Było już prawie całkiem ciemno, brzeg horyzontu jednak lekko się czerwienił od dopieroco połkniętego słońca. Obok mnie przechodziła droga, biała i wyżynna między dwiema gęstymi ścianami, które były na pół nocą i na pół lasem. Tamtą drogą nadeszli wreszcie Romeo i Julia: oni to właśnie byli, których oczekiwałem, nie wiedząc o tym; szli teraz drogą, z tych dróg, które wydają się prowadzące na koniec świata przez swoją białość i łudzącą nieskończoność, szli, mając za plecami i nad sobą gwiazdę, której imienia nie znałem, lecz chciałem, żeby to właśnie była owa planeta, określona nazwą Venus.

Byli strudzeni. Nie skończył się jeszcze w ich oczach smutek i senność weroneńskiego grobowca. W krokach ich nie było rytmu nadziei, ziemia, po której stąpali, była dla nich również grobowcem, większym, niż tamten kamienny, a jednak otoczonym twardszym niż kamień, nieprzeniknionym niebieskim murem. Przystanęli obok mnie, nie mając w oczach zdziwienia. Iluż podobnie, jak ja czekających, spotkali podczas swojej wędrówki przez świat, historię i marzenie! Podszedłem blisko, wprost ku ich diamentowym i milczącym oczom.

Ja: Czy to wy jesteście kochankami z Werony? Kazano mi tu czekać na was. Czy to wy jesteście?

Julia: Pochodzimy z Werony, ale kochankami nam być nie pozwolono. Umarliśmy przedtem, a teraz iść musimy po swoją miłość na koniec ziemi. Ale myślę, że nigdy nie dostrzeżemy krańca oczami, które tak mocno rozmiłowały się w sobie tu na świecie. Będziemy wciąż krążyli, smutni i bohaterscy, jak ta gwiazda wlokąca się za nami.

Ja: A kiedy wszechświat w pył, i wszystko i wy też w Boga? Cóż wtedy?

Romeo: To właśnie będzie jedyne większe od naszej miłości, a większe oćmi blaskiem mniejsze. Nie dziw się, człowieku, naszemu smutkowi, ale wiedz, że to właśnie najsmutniej stać się tak, jak my, pomnikiem wielkiego kochania, księżycem, w który patrzą wszyscy kochankowie, korabiem, żeglującym uroczyście po przestworzach...

Julia: ...stosem, który wolno i przez wieki płonie jako ofiara miłości większej niż miłość życia. Otośmy ogień nieugaszony i ani nam wolno go zwilżyć i zdusić łzami.

Ja: Więc żałujecie tego, że spotkały się wasze spojrzenia wtedy, na Rynku, żałujecie własnej swej wielkości? Zazdrościcie, słyszę, nam, ludziom, ulgi łez, a jesteście przecie Romeo i Julia, którzy piorunami wzruszeń rządzą i karmią się...

Romeo: To wszystko, świecące jak złoto, i jak złoto nietrwałe. Lepiej nam było, kiedyśmy przez krótką tę chwilę w objęciach swoich byli, wiedząc, że dzień przyniesie rozstanie, niż teraz i zawsze, gdyśmy wciąż obok siebie w pragnieniu i niedosycie.

Julia: Od łez do uśmiechu i szczęścia tak niedaleko, jak od blednącego księżyca do różowej jutrzenki. Miłość jest jak kula, a smutek i szczęście to kwadry tej kuli. Bez konającego księżyca nie narodzi się słońce...

Ja: Więc nie pić łez jak gorzkiego i beznadziejnego napoju, nie lękać się ich? Mówisz, że łzy to ciepły deszcz rozkwitania, daj mi siłę uwierzenia w to, rozkaż losom by łzy, które dla mnie płynęły z tamtych oczu, przemieniły się w wodę radosnego życia.

Julia: Księżyc na nowiu, księżyc dwurogi, księżyc okrągły... Czekaj, aż dojrzeje i zblednie...

Ja: Lecz łzy schną...

Romeo: Kiedyś kobieta jedna przy bramie Jeruzalem łzy i krew zebrała z Twarzy i łzy owe nie obeschły, choć już dwa tysiące lat, i nie wyschną, bo nimi odkupieni wy wszyscy...

W czarnym młynie zazgrzytało, ogromne koła, których nie widziałem, zaczęły się obracać w ciemności i mleć ją jak ziarno. Z śpiewającej wody podniósł się blask i zmieszał się z świeżą mąką księżycowego światła. Biała droga rozjaśniła się i przebijała swoją dalekością czarne horyzonty. Na sercu czułem ucisk chustki, która zbierała wczoraj łzy tamtych oczu, wyrwałem ją z zanadrza i przycisnąłem do ust.

Julia: A więc i te łzy nie wyschły, tak, jak nasze, które zebrał poeta i historia. Tyś szczęśliwszy, bo masz usta gorące i możesz je ogrzać pocałunkami; nasze usta kamienne, jak u posągów; wiedz: nie ma miłości w marmurowych grobowcach...

Romeo: To, co na ziemi zawiązane i z ziemskich uroków, na ziemi ma się dokonać, chyba, że tak, jak nam, rozkaże Bóg czekać na szczęście do końca tej ziemi. Tyś szczęśliwy, bo choć słów nie słyszałeś, tylko łzy otrzymałeś, — nie umarłeś...

I znowu ciemno. Umilkła woda, czarny obłok pożarł huczący młyn. Oddalający się Romeo i Julia, zostawiają za sobą smugę zimnego blasku, w którym najmocniej lśni gwiazda, którą chciałbym nazwać Venus. Kiedy odchodzą, zostawiając mnie w próżnym oczekiwaniu jednego uśmiechu kamiennych ust, gwiazda wlecze się za nimi, a świeci przede mną. W dłoniach tylko chustka, na której świeża wilgoć łez.

———

(Dokończenie ze str. 9-tej).

którymi miał autor pracować, gdyby żył dłużej.

Nawet największe dzieło, wypełniające tomy ósmy i dziewiąty zbiorowego wydania pod tytułem „Podstawy psychologii w stosunku do badania przyrody", napisane w 1812 r. nie było przez autora do druku przygotowane i dopiero w kilkadziesiąt lat po jego śmierci przez filozofa Navil'ea z luźnych kartek zostało zestawione.

Taka obojętność względem rozpowszechnienia tego co napisał, tłumaczy się jedynie wszechstronnością zainteresowań i specyficzną pokorą człowieka, który o innych według siebie sądził i mniemał, że to, co sam w zakresie myśli odkrył, także inni wymyślą.

Jego **myśl** sama zajmowała i usiłował ją wyrazić dla siebie samego, lub dla przyjaciół bez pretensji, aby jaśniała dla wszystkich w druku. A jednak te okruchy pozostałe po biesiadach z przyjaciółmi, te pamiątki bezsennych nocy, w których myśliciela porywało natchnienie, dziś są wydawane z czcią przez potomnych i miano, którym Cousin określił Maine de Biran jako największego metafizyka Francji, z pokolenia w pokolenie jest potwierdzane przez filozofów.

Kto chce sobie uprzytomnić, jak niezmiernie bogatym może być żywot prawdziwego myśliciela, ten nie łatwo znajdzie ciekawszy materiał do własnych rozmyślań, niż ukazujące się obecnie dzieła Maine de Biran. Właśnie ich fragmentaryczność dowodzi bezpośredniości myśli, tryskającej z twórczego umysłu. W przeciwieństwie do niemieckich filozofów zwykle zanadto pewnych siebie, wielki Francuz posuwa się naprzód rozważnie i ostrożnie, rozpatrując każdą myśl z wielu stron, zanim ją uzna za trafną.

Takich pism na żaden język tłumaczyć niepodobna, bo tu forma z treścią zlewa się nierozdzielnie — autor poprzez różne próby szuka ostatecznej formy która myśli nadaje posągowy kształt.

Jeden z współczesnych wielbicieli Maine de Biran, Jacques Chevalier, profesor filozofii w uniwersytecie w Grenoble, mając wykład o Kartezjuszu w Krakowie, orzekł, że tak, jak filozofia Kartezjusza streszcza się w sławnym zdaniu „Myślę, więc jestem, jestem, więc Bóg jest", tak cała filozofia Maine de Biran obraca się około pewnika: „Chcę, więc jestem".

Nikt przed nim, ani po nim nie sięgnął głębiej do istoty woli i nie dowiódł w więcej przekonywujący sposób jej wolności. Dlatego Maine de Biran, który za życia niewiele swych zamierzeń mógł ziścić, po śmierci rośnie od kilkudziesięciu lat i w dziełach swych daje rozwiązanie wielu najzawilszych zagadnień, trapiących nas współcześnie.

Czy nie dziwnym jest taki żywot, który się zaczyna i rozwija dopiero po śmierci, bez żadnego wysiłku ambicji, bez żadnej interesownej intrygi, tylko jedynie siłą nieśmiertelnej myśli, znajdującej swe usprawiedliwienie pośmiertne w sumieniach czytelników tych poufnych notatek?

Chociaż Maine de Biran nie miał Polaków wśród swych uczniów, myśl jego tak dalece przenikała epokę naszego wychodźtwa, że można znaleźć jej echa u Mickiewicza i Cieszkowskiego, których pogląd na świat jest także filozofią czynu i natchnienia.

Związek między myślą Maine de Birana, a życiem polskim jest bardzo bliski, nie tylko wskutek nacisku na wolę i czyn, który charakteryzuje francuskiego myśliciela, lecz także wskutek tego, że ta fragmentaryczność, którą widzimy w spuściźnie wielkiego Francuza cechuje także największe arcydzieła naszej literatury, które pozostają niewykończone, bo zbrakło ich autorom spokoju i czasu, aby zamierzenie wykonać.

„Dziady", „Nieboska Komedia", „Król Duch", „Ojcze nasz", każą czytelnikowi domyślać się tego, czego autorzy nie byli w stanie w zupełności wyrazić. Takim bywa położenie pisarza, gdy wielkość pomysłu przekracza granice aktualnej możliwości. Jeśli Mojżesz widział ziemię obiecaną, do której sam nie mógł wkroczyć, to znaczy, że wzrok jego duchowy sięgał poza bezpośrednią rzeczywistość i taką też była postawa zarówno Maine de Biran, jak wielu naszych wieszczów.

Żył on w czasach niewoli i przymusu, a miał tak jasną świadomość wolności wewnętrznej zwycięskiej, że ją udziela swoim czytelnikom i dodaje im sił, by przetrzymać inne formy niewoli i przymusu, wciąż narzucane przez rzekomych reformatorów, co własne urojenia biorą za wizje przyszłości.

———

Epopea laureata Nobla
po polsku

Tegoroczną nagrodę Nobla w zakresie literatury otrzymał, jak wiadomo, francuski powieściopisarz Roger Martin du Gard. Jury Akademii Szwedzkiej przyznało laureatowi największą nagrodę literacką świata za świetny cykl powieściowy pt. „Les Thibault", który jest epopeą przedwojennego mieszczaństwa francuskiego. Cykl ten zapoczątkowało w przekładzie polskim Pawła Hulki-Laskowskiego wyd. „Rój". I tak ukazały się na rynku polskim dwa pierwsze tomy „Szary zeszyt" oraz „Pokuta". Obecnie ukazuje się dalsza część wielkiego dzieła Rogera Martin du Garda. Będzie ona nosić tytuł „Piękne czasy". Autor „Les Thibault" cieszy się w swej ojczyźnie wielką popularnością u czytelników i sławą u krytyków. Warto przypomnieć, co pisze w przedostatnim rozdziale swej „Historii literatury francuskiej od r. 1789 do naszych dni" znakomity krytyk francuski, Albert Thibaudet. Uważa on Rogera Martin du Gard za wybitnego przedstawiciela pokolenia r. 1914. „Dzieje rodziny" które mogą obejmować dwie i trzy generacje, to oczywiście rama najbardziej normalna dla powieści cyklicznej, siłą rzeczy nasuwająca się a nawet narzucająca się powieściopisarzowi... Impuls został dany przez „Thibaultów" Rogera Martin du Garda, którego „Szary zeszyt" wywarł niesłychane wrażenie na czytelnikach i kolegach pisarza, którego powodzenie nie pozostało bez wpływu na powstawanie innych powieści cyklicznych. W powieści tego świetnego pisarza interesuje nie tylko los jego bohaterów, odtwarzanych mistrzostwem Velasqueza, ale również i tło społeczne i historyczne. Widzimy nie tylko ludzi, ale i ich środowisko duchowe i zewnętrzne. Zaletą tego pisarza jest niezrównana żywość jego obrazów. Tą właśnie żywością sztuka jego zbliża się jak najbardziej ku życiu i czytelnik łatwo zapomina, że czyta, ulegając złudzeniu, że widzi i słyszy. I dlatego taka książka, jak „Les Thibault" nie potrzebuje obawiać się kina i tego wszystkiego, co rzekomo wywołuje kryzys książki. Powieści ostatniego laureata nagrody literackiej Nobla rozchodzą się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy a to stanowi swego rodzaju wyraz krytyki czytelników.

———

Powieść o Moniuszce

W najbliższym czasie ukaże się nakładem wydawnictwa „Płomień" w Warszawie, ciekawa książka znanego krytyka muzycznego, Władysława Fabry, pt. „Moniuszko". Będzie to powieść, w stylu vie romancee, osnuta na tle życia Stanisława Moniuszki. Autor, znany w sferach muzycznych stolicy, przez długi okres czasu był recenzentem muzycznym dziennika „Polska Zbrojna".

RYBAŁTÓW

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

UWAGI LAIKA O FILMIE

Dość już kilometrów taśmy mignęło przed naszymi oczyma od czasu, gdy Abel Gance i Lang czarowali nas wielkimi filmami niemymi, — ba, nawet odkąd Rene Clair i Sternberg kładli kamienie węgielne pod artystyczny film dźwiękowy a Herbier babrał się w swoich awangardowych krótkometrażówkach (Amerykanie zawsze tylko wspaniale wyzyskiwali francusko-niemieckie zdobycze.)

Czas na rachunek sumienia, widzu, ogłupiany tysiącem świetlnych projekcji, właśnie ty, żyjący na wiarę z kinem, nieświadomy guseł.

. . . .

Irytująco czule wspomina się ten film niemy, film czysty. Są nawet, nie mylę się, ludzie, którzy od czasu jego śmierci w bełkocie rodzącego się mikrofonu, nie chodzą do kina, uważając, że ten rodzaj protestu należy się „wielkiemu gadule". Przypomina to bardzo histerie żony na temat pierwszego męża. Bądźmy szczerzy: film niemy oglądany dzisiaj, po latach wrzeszczącego ekranu, rozrzewnia i rozśmiesza. Aktorzy gestykulują źle i przesadnie, reżyser montuje sceny, jak wycinki z gazet. Gest, gest, gest ma zastąpić dźwięk, słowo. Ruchem podmalowuje się nastrój, wymagający rytmu słyszalnego. Aktor wyczynia cuda, gdy chce udowodnić, że usłyszał światłociemiowy łoskot zatrzaśniętych drzwi i że przestraszył się właśnie.

Wielka iluzja zastępowała nam przez wiele lat świetlnych hałaśliwe życie. Pierwszy dźwiękowiec pogrążył sprawę na dobre. Tłukł się czas jakiś między filmem niemym a cyrkiem i teatrem, łamał sławy reżyserów, kariery aktorów i finanse wytwórni. Ale wreszcie wypłynął zwycięsko pierwszym filmem dźwiękowym świata, majstersztykiem „Pod dachami Paryża" Claira. Odtąd jest znacznie, znacznie lepiej. Choć nie ze wszystkim. W każdym razie pokazano nam, jak powinien i może wyglądać film dźwiękowy. O tym też pomówimy.

. . . .

Film jest sztuką. Jako taki rządzi się jej prawami i to tak odnośnie do twórcy, jak i odbiorcy. A może nie jest sztuką? Wszak to tłum dyktuje prawa reżyserom, aktorom, scenariuszom. Nie wątpię, że ma do tego swoje własne, dobrze nabyte prawo: — tłum płaci. Więc żąda od wytwórni widowisk, za które płacić będzie, czyli takich, jakie lubi. Wytwórnie również płacą, i to słono, więc przekazują żądania tłumu realizatorom. W końcu wychodzi zawsze na jedno: film jest taki, jaki jest widz.

Było by to wszystko prawdą, gdyby nie istnienie filmów, na które się nie chodzi, a które jedynie usprawiedliwiają nazwanie sztuką rajfurczy przemysł, u kołyski i grobu którego tkwi pieniądz.

Film, jako sztuka, jest arealistyczny, nawet antyrealistyczny. Nigdy nie odzwierciedla życia w tym stopniu, co np. powieść Zoli. Operuje wprawdzie elementami życia rzeczywistego, ale wprowadza w nie rytm. Życiu zaś rytmu brak. Nie ma dobrego filmu bez dynamicznej rytmizacji kinoform. (Kinoforma = obraz pozbawiony anegdoty.) O tym powinni pamiętać wszyscy, którzy pragną życia takiego, jak w kinie.

Film nie potrzebnie stanął na usługach masowej histerii. Objawia się ona przede wszystkim niesłychanym „dziwkochwalstwem" (określenie użyte po raz pierwszy bodaj że przez Irzykowskiego na oznaczenie przyczyny, dla której wszyscy „lecą" na kicz z Marleną Dietrich lub Greta Garbo, zamiast na „Hallo Berlin, — hallo Paryż" Duviviera, gdzie przecież grały nikomu nie znane aktorki). Odnosi to się to określenie zresztą równie dobrze do mężczyzn. Dochodzi do tego, że dziś aktorzy grają samych siebie... i gorzej: jedni drugich. Aktorstwo nie jest sztuką suwerenną. Chcę przez to powiedzieć, że nabiera walorów sztuki dopiero przez tworzenie pewnych konkretnych, wymaganych przez fakturę dramatu postaci. Dlatego stawiam dzisiejsze „gwiazdy" w przyzwoitej odległości od sztuki, skoro nie wcielają się bez reszty w postać idealną, której winny użyczyć jedynie własnych ciał i krwi dla dokonania misterium materializacji, lecz przeciwnie, zbyt często naginają ku swemu szablonowemu gatunkowi człowieczeństwa na użytek ekranu wszystko, co im grać wypadnie. Film nie jest operetką i nie najważniejsze tu są nogi subretki. Może ich nawet w ogóle nie być.

Stąd dziwne i niezrozumiałe bóstwa ekranu urastają do rzędu schematycznych przekrojów Człowieka, awansują na syntetycznych przedstawicieli zawartych w nim cech. Clark Gabel, czy Marlena Dietrich to dziś już prawie symbole. Są zaś faktycznie tylko przeciętną uwielbień tłumu, najbardziej schematycznym, banalnym i szablonowym wcieleniem idei typu nadczłowieczego. Bo wybaczcie, nie są to ludzie, te w rytmie dialogów poruszające się budowle w stylu drapaczy nieba, które podoba nam się nazwać aktorami najulubieńszymi. Zawodowy aktor w filmie jest złem koniecznym. Ta sama twarz w perypetiach mnogich scenariuszów odbiera sztuce powiew absolutu, nie odrywa dostatecznie dzieła od twórców i współtwórców w takiej skali, by żyły autonomicznym życiem tworu. Ideałem byłoby dobieranie aktorów do scenariusza i intuicji realizatora i to tak, by aktor stworzywszy wymaganą odeń postać, żył w niej i z nią zszedł do grobu. By istniał dla widza tylko w ramach stworzonej postaci. Bez powtórnych ról. W każdym filmie inny, anonimowy aktor. Wówczas umarliby aktorzy. Żyłyby tylko postacie przez nich stworzone.

Chaplin zrobił krok w tym kierunku. Stworzył człowieka obcego i innego, któremu oddał własną duszę. Nie znamy na filmie Chaplina rzeczywistego, ani tego innego niż w „Gorączce złota".

. . . .

Dobrych reżyserów, nie tylko zręcznych rzemieślników, ale prawdziwych poetów o własnej wizji artystycznej, jest bardzo niewielu. Wyliczamy: we Francji — Abel Gance, Rene Clair, Duvivier. — W Stanach Zjednoczonych: Chaplin, Sternberg, Borzage... może jeszcze któryś z młodych. — W Niemczech... był: Pabst. (Lang był tytanem filmu niemego. Nie umie obchodzić się z mikrofonem.) O Rosji — niżej. To już chyba wszyscy.

Reżyser nie jest tylko monterem filmu. Jest jego najodpowiedzialniejszym, niemal suwerennym twórcą. Każdy z wymienionych przed chwilą, ugniatał scenariusz i aktorów na papkę i budował z niej swą wizję. Wielki reżyser przetwarza ruch, dźwięk, kształt i anegdotę, formuje je mocą swej utalentowanej intuicji w twór oryginalny i posłuszny, jak teatr marionetek. Tak było z „A nous la liberte" Claira, czy „Modern times" Chaplina. Sternberg za to sfuszerował Marlenę. Jeszcze nie tę z „Marokka", ale tę z „Szanghaj — express" na pewno.

. . . .

Smak w rzeczach sztuki jest tylko na poły cechą wrodzoną. Można go nabyć co najmniej drugie tyle, wędrując uporczywie i wnikliwie po giełdach artystycznych świata. Jeśli brak smaku jest cechą wrodzoną lub rasową, a na pedantyczne wykształcenie brakło zdolności lub sposobności, wówczas powstaje rzecz brzydka. Zwłaszcza, gdy się ma kręcić film.

Na ogół bardzo lichy i zły smak cechuje właśnie film amerykański. (Jest dobrze, że są wyjątki i to nawet bez pomocy reżyserów europejskich.) i to mimo całej nieosiągalnej dla Europy doskonałość fotografii, montażu, bezbłędną pracę reżysera. Ten zły smak wyłazi wszystkimi szwami zwłaszcza w scenach miłosnych. Film amerykański nie umie opowiadć o miłości ani nie umie być intymnym. Jeśli ma mówić o uczuciu, obraca się w ramach kiczu lub melodramatu. Film amerykański fabrykuje typy mocne, poruszające się na ekranie ze swobodą i pewnością siebie prowincjonalnych herosów.

Jakże daleko jest Francja z jej „La maternelle".

Nie narzucam zdania, że film europejski, a specjalnie film francuski jest dobry. Ale film ten jest wynikiem przedziwnego i przesubtelnego smaku. I choć ostatnio znów nas zasypano beznadziejnymi kiczami francuskimi, tak jak do niedawna austriackimi, to nie znaczy to nic innego, jak fakt, że sprowadzamy z Francji filmy robione na wzór amerykański przez średni kapitał w celach zysku, a nie dostrzegamy wspaniałych arcydzieł jak Duviviera „Carnet de bal" i „La grande illusion" (pierwsze nagrody na tegorocznym festiwalu we Włoszech). Czyżbyśmy się bali filmów z ducha francuskich? A może zbyt jesteśmy przyzwyczajeni do filmu amerykańskiego, może ogół nie „chwyta" finezji roboty francuskiej? W takim razie, o ileż lepiej jest w Japonii, gdzie nazwisko Duviviera starczy za wszelką reklamę. Przykre.

. . . .

Film sowiecki jeszcze nie dawno był najbardziej artystycznym filmem świata. Rzucił cień na całą poważną produkcję filmową z tej i z tamtej strony Atlantyku. Ale Eisenstein musiał przyznać się do tendencyj burżuazyjnych i dotąd z Canossy nie wrócił. Pudowkin i inni pewnie też, bo gdzież są arcydzieła w rodzaju „Burzy nad Azją" lub „Linii generalnej"? — No, więc koniec rzeczy o filmie sowieckim.

Film nie jest tylko widowiskiem. Chcemy filmu artystycznego, tak, jak chcemy w teatrze „Legendy" Wyspiańskiego, mimo deficytu kasowego. Wierzymy w możność podniesienia poziomu zainteresowań przeciętnego widza, przez zwracanie mu uwagi na sugestię złych form kina i na filmy dobre.

Film przestał być sztuką w powijakach. Jest teraz krzykliwy, źle wychowany, dokuczliwy i bardzo pewny siebie. Przechodzi właśnie cielęce lata.

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

WAKACJE

Zanim na zawsze, w snach, księżycową strofą
wdeklamujesz wakacje w rozłąkę,
twój wiersz nie ubrany w słowa
uśmiechnie się cichym łąkom.

A strzeliście w tęsknotę czerwonych gościńców,
ukosem w żal brzozowy o zmroku, nad torem,
nieodmiennie mistyczne kaczeńce
popielatym zapachną nieszporem.

Ale niekiedy dziw, że jodłowym pniom,
sosnom żywicznym, zielonym modrzewiom
drzewne zdarzenia się śnią
w drzewno-iglastym gniewie.

Aż któregoś dnia, rzeką, — nim jesień twych pragnień
w błękitach do syta wody naczerpie,
złocistą smugą na dnie
przepłynie ostatni sierpień...

Wtedy wiedz, że na pewno pośród ściernisk
babiem latem płynie przez wieś
twój wiersz w ostatni październik
w twą poetycką jesień.

Dokończenie tetralogii Sygrydy Undset

Przed niedawnym czasem ukazały się nakładem wyd. „Rój" pierwsze dwa tomy tetralogii Sygrydy Undset „Olaf syn Auduna". Obecnie — jak się dowiadujemy — w najbliższych kilku tygodniach ukażą się następne dwa tomy tej pięknej epopei skandynawskiej: „Olaf syn Auduna i jego dzieci". Tomy te wypełniają dalsze dzieje żywota, starzejącego się, nieszczęśliwego człowieka pokutującego za popełnione grzechy. Obok Olafa, jak nić snuje się w tych tomach historia jego dzieci: Cecylii i Eryka. W naszych oczach, krok za krokiem dorastają one, przechodzą szereg wewnętrznych przeobrażeń i załamań, opierają się Olafowi i buntują się przeciw niemu, odpychane i przyciągane jak wszyscy, jego dumnym samotnym milczeniem. Z mistrzostwem przedstawia autorka drogę do Stwórcy, którą kroczy Olaf. Ciężka i znojna jest ta droga. A przecież ten właśnie niepokój wewnętrzny trawiący go przez całe życie i to skryte umiłowanie Boga, czynią z tego średniowiecznego chłopa-rycerza postać nieprzeciętną, a z gotyckiej sagi Sygrydy Undset arcydzieło.

„Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" w obcych przekładach

Jak się dowiaduje ajencja PIL, sensacyjna książka Sergiusza Piaseckiego, „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" ukazała się już w kilku obcych przekładach, a mian. w języku szwedzkim, czeskim, estońskim i fińskim.

Wiadomości bieżące

28
listopada 1937

Niedziela
Krescentego
Jutro: Saturnina
Wschód słońca 7·17
Zachód „ 15·30

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 12 w poł. „W noc świętojańską" — bajka dla dzieci — ceny najniższe.

Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 3.30 popoł. „Freuda teoria snów" — gościnny występ Romanówny i Maszyńskiego — ceny miejsc zniżone.

Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Freuda teoria snów" — gościnny występ Romanówny i Maszyńskiego — ceny miejsc zniżone.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 3.30 popoł. „Żabusia" — ceny miejsc zniżone — ważny abonament 5.

Niedziela, dnia 28 b. m. godz. 7.30 wiecz. „Ten i tamten" — ważny abonament 7.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Miłość i łzy kobiety".
ATLANTIC: „Ostatni pociąg z oblężonego miasta".
CASINO: „Dziewczęta z Nowolipek" — — wg. P. Gojawiczyńskiej.
CHIMERA: „Paramatta".
EUROPA: „Król i chórzystka".
GLORIA: „Pieśń miłości" z Kiepurą, oraz „Osaczona".
GRAŻYNA: „Penny" — w gł. roli Deanna Durbin — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Znachor" — według powieści Dołęgi-Mostowicza.
MARYSIEŃKA: „Dybuk".
METRO: „Romeo i Julia" z Normą Schearer.
MUZA: „Róża" — Żeromskiego.
PALACE: „Czar Cyganerii".
PAX: „Czarny hrabia" i Pat i Patachon.
RAJ: „Nie całuj w kinie" — kemedia.
RIALTO: „Spotkali się w Paryżu".
STYLOWY: „Po burzy" i rewia.
ŚWIT: „Krwawe perły" z Myrną Ley i „Kusicielka" z Bette Davis.
TON: „Zielony sygnał".
UCIECHA: „Robinson Krusoe" i rewia.

FOTOPLASTIKON
„DAVOS" (Szwajcaria).

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— POŻEGNALNE WYSTĘPY J. ROMANÓWNY I M. MASZYŃSKIEGO w mistrzowskich kreacjach ról w Cwojdzińskiego „Freuda teoria snów", odbędą się w Teatrze W. dziś na przedstawieniach po cenach zniżonych o 3.30 popoł. i o godz. 7.30. Jak było do przewidzenia, czarująca para artystów, została przyjęta przez publiczność z entuzjazmem. Nadarzająca się niecodzienna sposobność podziwiania znakomitych aktorów, w cieszącym się wielkim rozgłosem utworze, zainteresowała najszersze koła publiczności, które z wszelką pewnością tłumnie pospieszą na ostatnie dzisiejsze pożegnalne występy. Ceny miejsc zniżone.

— „W NOC ŚWIĘTOJAŃSKĄ" przemiła bajka dla dzieci, która bawi również i starszą publicz. grana będzie w Teatrze W. już po raz ostatni dzisiaj na poranku o 12 w poł. po cenach najniższych w obsadzie pp.: Górska, Paszkowska, Feldmanówna, Przystawski, Szalawski i Zintel z udziałem dzieci i baletu.

— TEATR ROZMAITOŚCI daje dziś dwa przedstawienia: o 3.30 popoł. po cenach zniż. doskonała komedia Zapolskiej „Żabusia" z pp.: Ankwicz-Szyjkowską i Guttnerem w rolach głównych, o 7.30 Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" w obsadzie pp.: Ankwicz-Szyjkowska, Paszkowska, Zbierzowska, Kruszelnicka, Leliwa, Szyndler, Szymański, Więckowski. Ważne abonamenty.

— LOSOWANE PRZEDSTAWIENIA. Tradycją lat ubiegłych Dyrekcja Teatrów i w bieżącym sezonie, dla uprzystępnienia najszerszym masom publiczności korzystania z przedstawień teatralnych po najniższych cenach, da kilka t. zw. losowanych przedstawień, na których ukażą się sztuki ostatniego repertuaru. Nabywca losu otrzymuje bilet w cenie zł. 1 na wszystkie miejsca w Teatrach Wielkim i Rozmaitości (w Teatrze W. za wyjątkiem balkonu III piętra). Na pierwsze losowane przedstawienia w Teatrze W. we wtorek i środę, dana będzie znakomita komedia R. Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może..." w premierowej obsadzie zespołu. Losowanie biletów i ich sprzedaż w cenie zł. 1 w kasie przedsprzedaży, ul. Akademicka.

— GERTRUDA BODENWIESER ze swoim słynnym zespołem tanecznym wystąpi tylko raz jeden we Lwowie w Teatrze W. w czwartek wieczorem. Produkcje światowej sławy baletowej trupy, należą do najpiękniejszych i najciekawszych kreacji, jakie w ostatnich latach w tej dziedzinie sztuki ukazały się w Europie. Zapowiedź jedynego występu baletu Bodenwieser, obudziła żywe zainteresowanie w mieście i wieczór rokuje świetne powodzenie.

— SISSY" słynna operetka F. Kreislera, znajduje się w pełnym przygotowaniu, pod kierownictwem dyr. Warneckiego, jako najbliższa premiera Teatru W. i prapremiera w Polsce.

— „WIECZÓR LISTÓW MIŁOSNYCH" pod kierownictwem lit.-art. Józefa Mayena, z współudziałem pp.: Olgi Wróblewskiej-Ustupskiej, Józefa Jedlicza, Józefa Mayena, oraz najwybitniejszych sił artystycznych Teatrów Miejskich z dyr. Januszem Warneckim na czele, odbędzie się w środę 1 grudnia, punktualnie o 7.30 w Teatrze Rozm. Bilety w cenie od zł. 1 do zł. 3 w kasie przedsprzedaży Teatrów M. (Akademicka 28).

— OPERA — TEATR WIELKKI. Fenomenalna śpiewaczka japońska p. Teiko Kiwa, wystąpi nieodwołalnie ostatni raz w operze „Butterfly" 3. XII. Wielki entuzjazm publiczności, jaki towarzyszył jej ostatnim występom, niewątpliwie i tym razem ściągnie tłumy do opery, tym bardziej, że i dalsza obsada zapowiada się bardzo dobrze. — Pinkertona śpiewa p. Mieczysław Perkowicz. W roli konsula wystąpi p. Stefan Romanowski, Suzuki śpiewa p. Hinglerówna. Przedstawieniem dyryguje p. J. Lehrer, reżyseruje A. Ułuchanow. Dalsze przedstawienia operowe odbędą się 7 i 10 XII, pod dyr. znakomitego kapelmistrza W. Bierdiajewa i dane będą: „Dama pikowa" i „Halka" w znakomitej obsadzie. Bilety w kasie Teatru W. i w Orbisie, pl. Mariacki 5.

Z sali sądowej

Morderca ś. p. kpt. Machnowskiego jest szaleńcem

(Zp) Jak już donosiliśmy, został aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym 20 letni parobczak ze Stawczan koło Lwowa — Mikołaj Kuśpisz, pod zarzutem, że w dniu 6 października b. r. w Stawczanach zastrzelił z karabinu ś. p. kpt. Feliksa Machnowskiego obrońcę Lwowa i ś. p. Jana Bęgowskiego, usiłował zastrzelić swego brata Pawła Kuśpisza i kierownika szkoły, Antoniego Gajewskiego, oraz że podpalił zabudowania Pawła Hałamaja, swego brata Pawła i Mikołaja Wojtyszyna.

Na skutek decyzji Sądu poddano Kuśpisza badaniom psychiatrów dra Latyńskiego i dra Foxa, którzy na podstawie kilkutygodniowych badań stwierdzili, że oskarżony był w chwili popełnienia zbrodni dotknięty chorobą umysłową z grupy schizophremii z urojeniami prześladowczymi, które objawiają się w tym, że na każdym kroku widzi on wrogów narodu ukraińskiego.

W tym stanie choroby, jest on w zupełności niepoczytalny i nieodpowiedzialny za swe czyny.

Wobec tego zgodnie z wnioskiem prok. Olszewskiego, śledztwo przeciw Mikołajowi Kuśpiszowi umorzono. Równocześnie odwieziono mordercę do zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie.

Sprawcy dwu włamań przytrzymani

(a) W dniu wczorajszym dokonano w mieście trzech włamań: do sklepu bławatnego Sali Sommer przy ul. Kazimierza Wielkiego, l. 7, do restauracji Filipa Maislisza przy ul. Kazimierza Wielkiego, l. 17, oraz do biura „Książnicy-Atlas".

W pierwszym wypadku sprawcy do stali się do sklepu w porze popołudniowej, gdy sklep był zamknięty i wynieśli rozmaite materie bławatne, łącznej wartości około 5.000 zł. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, sprawcy zostali przytrzymani.

Po usunięciu żelaznej żaluzji, nieznani sprawcy dostali się do restauracji, powyżej wymienionej, gdzie skradli znaczniejszą ilość napojów alkoholowych. Nad ranem w jednym z trzeciorzędnych szynków funkcjonariusze policyjni przytrzymali dwu sprawców tego włamania: Pawła Bożka i Aleksandra Michaluka, notowanych niebezpiecznych włamywaczy.

WSTRZĄSAJĄCY EPILOG OSOBISTYCH PORACHUNKÓW

(a) W gromadzie Dziewięcierz, w powiecie rawskim, od dłuższego czasu dwaj młodzi parobcy, Iwan Turkałowicz i Michał Zagrodzki pozostawali na tle bliżej nieznanych porachunków osobistych w nienawistnych stosunkach. W dniu wczorajszym o godz. 2-giej po południu Turkałowicz strzelił do Zagrodzkiego z rewolweru i zranił go ciężko w płuco. Rannego w stanie groźnym przewieziono do szpitala w Żółkwi. Sprawca został aresztowany.

KRADZIEŻ W ZAKŁADZIE FRYZJERSKIM

(a) Do zakładu fryzjerskiego, mieszczącego się w podwórzu kamienicy przy ul. Legionów, l. 33, przybyła w dniu wczorajszym Maria Janecka, prywatna urzędniczka, która obok na stoliku położyła swą torebkę, zawierającą 80 zł. Kwota ta wśród niewyjaśnionych na razie okoliczności znikła z torebki, co stwierdziła poszkodowana, gdy miała fryzjerowi wyrównać rachunek. Policja wdrożyła dochodzenia celem wyjaśnienia sprawy.

Strajk w fabryce „Hazet"

Dnia 25 b. m. odbyła się w Inspektoracie Pracy konferencja, odnośnie uzgodnienia niektórych spornych jeszcze punktów zawartej po likwidacji pierwszego strajku (przed 3 tygodniami) ugody. Na skutek spóźnionej postawy Inspektor Pracy wyznaczył dalszy ciąg konferencji na sobotę 27 b. m., o godz. 10-tej przed południem. Część robotników, nie respektując polecenia Inspektora Pracy i nie czekając wyniku dalszych pertraktacji — rozpoczęła w dniu 25 b. m. — po ukończeniu normalnej pracy — strajk okupacyjny, podczas gdy reszta robotników, — z tym się nie solidaryzujących — opuściła fabrykę.

W dniu wczorajszym t. j. dnia 26 b. m., o godzinie 10-tej w nocy przybył delegat ze Starostwa Grodzkiego i zażądał — ze względów sanitarnych — (jest to bowiem fabryka cukrów, zatem artykułów s p o ż y w c z y c h) opuszczenia fabryki przez robotników, co też w ciągu 15 minut nastąpiło — bez zakłócenia spokoju.

GŁUCHONIEMY ŻEBRAK POD KOŁAMI WOZU

(a) Jednokonnym zaprzęgiem przejeżdżał wczoraj po południu ul. Jagiellońską woźnica Jerzy Szuliga (ul. Anczewskich, 7) i potrącił przechodzącego przez jezdnię głuchoniemego żelońską woźnica Jerzy Szuliga (ul. Aniego staruszka, który upadł na bruk i doznał ogólnych obrażeń. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Grünzenbauma do szpitala powszechnego.

— PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE. Dziś o 16.20 nadany zostanie „Podwieczorek przy mikrofonie" organizowany przez Polski Biały Krzyż wespół z Polskim Radiem. Nazwiska solistów: E. Barszczewska, H. Brzezińska, A. Bogucki, L. Sempoliński. Wystąpi też M. Ork. P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego.

— **KONKURS** na afisz propagandowy XVIII Targów Wschodnich (3—13 IX. 1938) rozpisała Izba Przemysłowo-Handlowa we Lwowie. Osoby zainteresowane, otrzymają szczegóły wzięcia udziału w konkursie w Biurze Targów Wschodnich, Bourlarda 5, I. p. (godz. 9—14).

— W SEMIN. FILOZOFICZNYM U. J. K. odbędzie się 27 b. m. o 19-tej, 74 posiedzenie Sekcji Psychologicznej, na którym p. T. Kauferówna wygłosi odczyt „Całościowa teoria uczuć".

— LWOWSKIE TOW. FOTOGRAFICZNE urządza 30 b. m. o 19.30 w lokalu własnym, Dzieduszyckich 1, pokaz filmów i przeźroczy p. Andrzeja Progulskiego.

— ZWIĄZEK B. UCZENNIC SS. URSZULANEK, urządza 28 b. m. o 10.15 miesięczne zebranie przy ul. Jacka 16.

—SEKCJA AUTOMOBILOWO-LOTNICZA Polsk. Tow. Politechnicznego we Lwowie zawiadamia, że 29 b. m. o 18.30 w sali P. T. P. Zimorowicza 9, odbędzie się odczyt: „Sprawozdanie z II. Salonu Lotniczego w Mediolanie — cz. II. płatowce komunikacyjne i sportowe".

— KOMITET BUDOWY KOŚCIOŁA OO. Karmelitów Bosych na Persenkówce, urządza 28 b. m. zbiórkę uliczną i po lokalach na dokończenie kościoła. — Uprasza więc członków Komitetu, jakoteż sympatyków, aby zechcieli wziąć udział w zbiórce i zgłosili się już w sobotę po puszki w biurze Komitetu, Asnyka 9, II. p.

— LIGA OCHRONY ZWIERZĄT we Lwowie, organizuje wystawę obrazów, rzeźb i fotografiki p. n. „Zwierzęta w sztuce" w salach Muzeum Przem. Artystycznego we Lwowie, ul. Hetmańska od 12. XII. do 10. 1. r. p. Apelujemy do P. T. Art. Plastyków i posiadaczy obrazów, rzeźb czy fotografii art., by zechcieli łaskawie zgłaszać swój udział w imprezie, która przyczyni się do propagandy ideologii Ligi. Eksponaty przyjmuje pełnomocnik Ligi w Muzeum Przem. Art. (portier wskaże) w dn. od 6—9. XII. b. r. codziennie od 11—19-tej.

— ZE STATYSTYKI MIASTA LWOWA. Według miejskiego miesięcznika statystycznego „Lwów w cyfrach" w sierpniu b. r. zawarto 333 małżeństw, urodziło się osób 399, a zmarło 270. Według wyznania zawarto 145 małżeństw rzym.-kat., 61 grec.-katol., 2 ewang., 122 mojżesz. Na 399 urodzonych było 194 chłopców, 205 dziewcząt. Nieślubnych dzieci było 95. W miesiącu tym ruch przyjezdnych do Lwowa wynosił 8288, gdy w sierpniu 1936 r. tylko 5614.

JAK NALEŻY ODŻYWIAĆ DZIECI?

Zdrowie dziecka jest główną troską rodziców. Starają się jak najlepiej je odżywić, by w młodości dać im fizyczną odporność na ciężką, znojną nieraz przyszłość. Każdy dba dla dzieci o pokarm, który byłby pożywny, wzmacniający i zawierał bardzo dużo witamin i składników odżywczych. Przeto każda matka lub ojciec, którzy pragną cel ten osiągnąć, powinny dać swemu dziecku specjalną czekoladę, wyprodukowaną dla dzieci „BATONY SZKOLNE HAZET" w 4-ch smakach:

śmietankowe, deserowe, mleczno-orzechowe i gorzkie — jednoczące w sobie najpożywniejsze składniki i wyborny smak.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Potocki Ignacy, wł. dóbr — Rymanów-Zdrój, Bohosiewicz Erwin, wł. dóbr — Podhajczyki, Br. Heydel Adam, wł. dóbr — Bursztyn, Hr. Krasicki Antoni, wł. dóbr — Stratyn, Bogdanowicz Adam, dyrektor — Kraków, Dr Boehm Witold, konsul estoński — Kraków, Dr Auso Martin, adwokat — Tallin, Grodzicki Stanisław, wł. dóbr — Bzianka, Dr Weiss Siegfried, lekarz — Czerniowce, Ulbig Paul, kupiec — Radebeul, Polkowski Władysław, architekt — Warszawa, Pohoryles Osias, przemysłowiec — Czerniowce, Weiss Henryk, kupiec — Wiedeń, Hr Pruszyński Andrzej, wł. dóbr — Pustomyty, Świeżawska Maria, wł. dóbr — Dykoszyn, Bałachowski Marian, agronom — Kołobródka, Ratajczak Józef, kupiec — Poznań, Safrin Ignacy, przemysłowiec — Katowice, Dr Kaczkowski Jan, starosta — Czortków, Haas Aleksander, inż. — Stanisławów, Hr. Krasicki Jan, wł. dóbr — Stratyn, Kaszmińska Olga, wł. dóbr — Horochów, Bolz Bruno, kupiec — Łódź, Pakszwer Henryk, kupiec — Warszawa, Podleska Anna, wł. dóbr — Czernilów, Krajewski Władysław, wł. dóbr — Czechy, Jasińska Józefa, wł. pensjonatu — Truskawiec, Tabeau Jan, inż. — Warszawa, Bilińska Magdalena, wł. dóbr — Myców, Gołębiowski Stanisław, inż. — Warszawa, Iglerowa Anna, żona dyr. — Jasło, Schönherz Artur, kupiec — Praga, Czapnik Michał przemysłowiec — Warszawa, Dr Leszczyński Jerzy, redaktor — Warszawa, Steuermark Aleksander, kupiec — Warszawa. Solecki Adam, inżynier — Warszawa, Dr Nebenzahl Natan, — Wiedeń, Moszyński Stanisław, inż. — Łosiacz, Dr Modrzewski Zdzisław, urzędnik — Poznań, Baruch Mieczysław, dyr. — Warszawa.

Pomoc Zimowa a dzieci

Uchwałą świeżo utworzonego Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym we Lwowie akcję dożywiania dzieci powierzono, jak w roku ubiegłym, Miejskiemu Komitetowi Opieki Pozaszkolnej. Tym samym sekcja opieki nad dziećmi staje się z wszystkich działów Pomocy Zimowej czymś najtrwalszym, co nie ogranicza się do sezonowej działalności, ale posiada ciągłość i stałe podstawy organizacyjne.

„Opieka Pozaszkolna" datuje się we Lwowie już od lat dziesięciu i mogłaby w tym roku obchodzić jubileusz swej intensywnej pracy, zyskującej coraz szersze rozmiary. Obecnie organizacja ta oparta została na własnym statucie i nie działa już jako luźny komitet, ale jako stałe towarzystwo o prawnej podstawie.

Zasadniczym zadaniem M. K. Opieki Pozaszkolnej jest dożywianie dziatwy szkolnej ze sfer bezrobotnych. Odbywa się ono w kuchniach dziecięcych, rozmieszczonych we wszystkich dzielnicach miasta w liczbie 13, w trzydziestu kilku ogniskach, oraz licznych placówkach tego samego typu, prowadzonych przez inne organizacje społeczne, a subwencjonowanych przez Komitet.

Działalność Opieki Pozaszkolnej nie ogranicza się do karmienia dzieci obiadami, śniadaniami, podwieczorkami. Należy tu także rozdawnictwo odzieży, daleko idąca opieka zdrowotna nad młodzieżą, dzięki której tworzy się masowe półkolonie letnie i zimowe, oraz pełną kolonię w Brzuchowicach, wreszcie opieka moralna, jaką nad dziećmi roztaczają kuchnie i ogniska Komitetu za pośrednictwem fachowych wychowawców. W placówkach tych dziatwa zaznajamia się z zasadami przyzwoitego zachowania się przy stole, uczy się koleżeństwa, porządku, karności itd. Ogniska stały się jedną wielką rodziną, a dzieci należące do niej, choćby najbiedniejsze i najbardziej zaniedbane, nie czują się opuszczone i bezdomne. Dowiadują się, że są obywatelami, o których miasto i kraj pamięta.

Z chwilą podciągnięcia akcji dożywiania dzieci pod egidę Pomocy Zimowej działalność Komitetu nie ulegnie zmianie. Zmienią się jedynie podstawy finansowe, gdyż wydatki Opieki Pozaszkolnej pokrywać będzie obecnie nie Fundusz Pracy, lecz Miej. Komitet Pomocy Zimowej. W ten sposób z darów płynących od obywateli 10 tysięcy zł. miesięcznie obrócone będzie na ratowanie od głodu dzieci bezrobotnych. Nie poprzestając na tych dochodach, Komitet stara się własnymi siłami powiększyć swe fundusze, ażeby objąć swą pomocą jak największą liczbę dzieci.

Jak pracuje „Lwowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe"?

Przy ul. Podwale pod nr. 6 widzimy skromną, niedużą tabliczkę: „Lwowskie Ochotnicze Towarzystwo Ratunkowe".

Instytucja społeczna, humanitarna, najpierwszej potrzeby. A jednak nie wiele ludzi w naszym mieście ma bliższe wiadomości o pracy, o warunkach, o bezinteresowności osób, tamże zajętych.

Chcąc podzielić się z czytelnikami bliższymi danymi odnośnie „Pogotowia" — zwróciliśmy się do kierownictwa, które wyczerpująco informuje:

Pogotowie zatrudnia 16 lekarzy, 6 sanitariuszy, 4 szoferów, inkasenta i najpotrzebniejszy personel biurowy. Praca lekarzy jest bezinteresowna. Za godzinę pracy lekarz otrzymuje tytułem zwrotu kosztów 1 zł. 50 gr.

„Pogotowie" w ciągu miesiąca interweniuje przeciętnie w 1,800 wypadkach — z tego w około 100 wypadkach udziela pomocy w ambulatorjach.

Praca lekarza jest tym trudniejsza, że „Pogotowie" nie dysponuje odpowiednimi środkami technicznymi. Kraków, którego budżet na „Pogotowie" preliminuje zaledwie 1/3 część kwoty budżetu lwowskiego, posiada 9 karetek „Pogotowia" — Lwów, 320 tysięczne miasto zaledwie — dwie!! Stan ten pogarsza się stale wobec rozbudowy miasta. „Pogotowie" często spotyka się z zarzutami lekceważenia, względnie niedbalstwa, ale skoro ma do dyspozycji 2 karetki, a we Lwowie notuje się dziennie sto kilkadziesiąt wypadków — trudno przy takim skromnym zasobie — podołać ciężkiemu zadaniu.

W tym miejscu należy zaznaczyć, że już przed paru laty groziła Towarzystwu likwidacja na skutek braku funduszów, obecnie sytuacja jest równie groźna jak przed laty. Zapytać należy, co zrobi tych 1.800 osób, które każdego miesiąca potrzebują i korzystają z pomocy Tow., a napewno potrzebują jej najubożsi naszego miasta. Cóż się stanie, gdy Tow. zostanie zlikwidowane? Wtedy pewnie znów pojawią się notatki w dziennikach: „przybyły lekarz (już nie „Pogotowie") stwierdził śmierć". Wiemy, w ilu wypadkach lekarz „Pogotowia" ratuje ofiary przed niechybną śmiercią lub ciężką chorobą.

Ale przyjrzymy się teraz, z jakimi trudnościami walczy Towarzystwo Ratunkowe. Roczny budżet Towarzystwa przedstawia się następująco: Subwencja Zarządu miasta wynosi 22.500 zł. w ratach miesięcznych. Suma to wielka, ale dla Tow. za mało. Do 20 tys. rocznie inkasuje Tow. za przewożenie chorych, 5—6 tys. zł. z datków dobroczynnych, — to są wszystkie wpływy roczne. Warto zatem pomyśleć, w jaki sposób przyjść z pomocą tak zasłużonej instytucji.

(P. Z.).

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH, od dnia 21-go do 27-go listopada, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

— ZMARLI WE LWOWIE: Dawid Roth l. 55, Karol Jaworski l. 50, Katarzyna Kocan l. 52, Stanisław Olchawa l. 73, Leokadia Kasprzykowa l. 52, Róża Popielowa l. 65, Sara Thurman l. 62, Syma Rauch l. 90, Ignacy Abler l. 60, Chaja Moses l. 67, Jan Czopik l. 78, Paulina Bilińska l. 52, Chana Bratlerowa l. 48, Markus Mund l. 66, Anastazja Dawidowicz l. 38, Anastazja Kowalczyk l. 52, Zofia Błońska l. 62, Tomasz Paszkiewicz l. 60, Marcela Piskub l. 38, Mikołaj Cap l. 62, Bolesław Perucki l. 64, Anna Matwejko l. 55, Tekla Blumska l. 76.

Z działalności Polikliniki Powszechnej

W pierwszym półroczu 1937 r. Poliklinika Powszechna posiadała następujące poradnie i przychodnie: 1) przeciwgruźliczą, 2) przeciwweneryczną i skórną, 3) oczną i przeciwjagliczą, oraz przychodnie: 1) chirurgiczną, 2) ginekologiczną, 3) psychiatryczną i nerwową, 4) przeciwreumatyczną, 5) eugeniczną, 6) dentystyczną, 7) chorób wewnętrznych — oraz oddziały: 1) roentgenologiczny i 2) laboratorium diagnostyki lekarskiej.

Sprawozdanie cyfrowe z działalności Polikliniki Powszechnej za I-sze półrocze 1937 r.:

Liczba leczonych osób 4.758, ilość udzielonych porad 12.655, opatrunków wykonano 200, zabiegów operacyjnych 31, dopełnień odmą 715, punkcji opłucn. 9, wykonano wstrzykiwań 1.581, prześwietleń roentgenowskich 1.582, badania laboratoryjne (analizy lek.) 847, odczynów Biernackiego 198, odczynów Pirqueta 16, odwiedzin pielęgniarskich w domach 370, innych spraw chorych 184, umieszczenie w szpitalu 26, umieszczenie w nieuleczalni 13, naświetleń lampą kwarcową 175.

Ogólną sumę finansowej pomocy udzielono w kwocie zł. 16.322.64.

Ze srebrnego ekranu

„Miłość i łzy kobiety"

(„APOLLO")

Jest to bardzo spokojny film, pomimo tragicznej sytuacji. Zaczyna się poszukiwaniem zabójcy młodej dziewczyny znalezionej w hoteliku z śladami postrzału. Podejrzenie pada na poczciwego komiwojażera, o los ofiary drży jej dawny kochanek, wielki muzyk. Wszystkich wiąże miłość do dziecka jej, które swymi naiwnymi powiedzeniami wiąże splątaną akcję.

Bardzo pomysłowy jest montaż filmu w czasie, przez nawroty narracyjne, cofający nas w ciągu akcji w przeszłość. Bohaterka, w której roli występuje Marta Schneider, nie jest może na poziomie wymagań, jakie narzuca jej rola, za to Iwan Petrovicz, dawno widziany aktor, opanował zadanie. Wdzięczny jest mały Piotruś Boos. (z.)

„Tylko raz kochała"

(„RIALTO")

Nieśmiertelny problem miłości i polityki znalazł nowe ujęcie w filmie wytwórni M. G. Mayer.

„Tylko raz kochała", to historia kobiety, która umiała poświęcić swe osobiste szczęście, gdy stanęła przed dylematem: miłość czy obowiązek wobec ojczyzny. Umiała poświęcić swe szczęście bez szemrania, bez wahania nawet...

Wspaniałą obsadę tego bajecznego filmu stanowią: przepiękna para kochanków Jean Crofford i Robert Taylor, Lionel Barrymore i Fronchet Tone. Tak doskonała obsada napewno długi czas utrzyma film ten na afiszu. (O)

ŚWIĘTOKRADZTWO W KOŚCIELE ŚW. ANNY

(a) Wczorajszej nocy nieznani złodzieje dokonali włamania do zakrystii kościoła św. Anny, skąd zabrali złoty kielich.

ZAMACH SAMOBÓJCZY

(a) Wieczorem w dniu wczorajszym Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na ul. Starozakonną, l. 19, gdzie nieznana kobieta w zamiarze samobójczym zażyła większą ilość proszków nasennych. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala powszechnego,





— Jest tutaj bardzo przyjemnie na wsi, ale czy czasami nie nudzicie się?

— No tak — ale przecież nie zawsze do nas goście przyjeżdżają!

Aby uniknąć paki

Po wesołym spędzeniu niedzieli, trzej żołnierze spóźnili się do koszar. Za chwilę mają stanąć przed kapitanem, naradzają się więc, jakiej użyć wymówki. Na ogół są niepewni, jeden tylko szeregowiec, rodowity warszawiak, jest zupełnie spokojny i z góry oświadcza, że nie dostanie się do paki. Pierwszy żołnierz, stanąwszy przed oficerem, mówi:

— Odprowadzała mnie ciotka do koszar, a że wiadomo, kobieta nie może szybko chodzić...

— Cztery dni aresztu!

Drugi żołnierz tłumaczy się, że kulał. Cztery dni aresztu. Wreszcie przychodzi kolej na warszawiaka, który staje przed kapitanem i zaczyna objaśniać:

— Pa.. pa... nie... nie... ka... ka... ka...

— Że co?

— Ka... ka... ka... pi... ta... ta...

— A cóż to za oferma! — denerwuje się kapitan. — Widzę, że się nie dogadamy. No, jazda, odmaszerować!

W ABISYNII

Włosi budują w Abisynii autostrady. Jeden z inżynierów stara się wyjaśnić gromadce tubylców dobrodziejstwa motoryzacji:

— Jak długo wieziecie na koniach swe towary stąd do Addis Abeby?

— Pięć dni.

— Widzicie, a samochodem przewieziecie je w ciągu jednego dnia!

— Tak? A co będziemy robić przez pozostałe cztery dni?

Ostatnia cena

Tadzio, syn pierwszorzędnego krawca, chodzi do szkoły. Właśnie, pan profesor wyrwał go i pyta:

— Jeżeli metr tkaniny kosztuje 30 złotych, na ubranie potrzeba trzy metry, a uszycie kosztuje 100 złotych, to ile będzie kosztowało wszystko?

— Dwieściepięćdziesiąt złotych, panie profesorze.

— No nie, pomyśl trochę...

Tadzio namyśla się, marszczy brew, i wreszcie odpowiada:

— To nasza ostatnia cena, panie profesorze.

Rękopis powieści

Do wydawcy zgłasza się początkujący powieściopisarz i prosi o ocenę rekopisu.

— Pańska powieść — mówi wydawca — jest wcale niezła, tylko obawiam się, że gdyby wyszła w książce, to byłoby zbyt wiele pożarów bibliotek.

— Dlaczego?

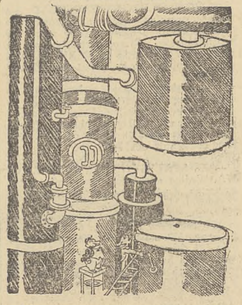
— Bohaterka jest zbyt ognista. Jej oczy rzucają błyskawice, policzki goreją, nieboraczka wciąż płonie ze wstydu, chwilami zapala się, to znów ogień uderza jej do głowy, a w sercu czuje żar...

SŁUSZNIE

— Jasiu — mówi nauczycielka — wymień mi jaki przedmiot przeźroczysty.

— Dziurka od klucza, proszę pani.

W EPOCE TECHNIKI



Musi pan nacisnąć ten guzik... przeczekać 5 minut... i podłożony orzech jest strzaskany!

BEZ PRZYJEMNOŚCI

Szef biura w Nowym Jorku angażuje daktylografkę.

— Ile pani żąda miesięcznie?

— Czterdzieści dolarów.

— Z przyjemnością.

— Nie, panie szefie, zastrzegam się, bez przyjemności.

PRZYGODA W TRAMWAJU

Z przepełnionego tramwaju wysiadają dwie przyjaciółki. Są niezwykle wzburzone. Okazuje się, że jedną z nich okradziono w ścisku.

— Jakto, nie czułaś, że ktoś ci wkłada rękę do kieszeni?

— A skąd mogłam wiedzieć, że to złodziej.

KANAREK

Mały chłopak przynosi kota i powiada:

— Poproszę o pięć złotych, które pani przyrzekła za znalezienie kanarka.

— Ale, przecież to nie kanarek! To kot!

— Kanarek jest wewnątrz.

ROZTARGNIENIE

Pan profesor jest roztargniony. Je śniadanie, ale bez apetytu. Dzwoni na służącą.

— Moje dziecko prosiłem o mleko, a daliście mi czarnej kawy.

— Ależ nie, panie profesorze, pan macza rogalik w kałamarzu...

Sposób na komary

Pan X. postanowił kupić domek w Podkowie Leśnej. Udał się na miejsce i wszczął rokowania z właścicielem.

— Chętniebym kupił tę posiadłość, ale opowiadają, że w Podkowie Leśnej są komary. A ja lubię spać.

— Komary? Ależ my tu mamy wypróbowany sposób na komary. Do sypialni stawia się na noc klatkę z królikiem. Komary wolą królika i wszystkie go obsiadają.

— A cóż robi królik?

— Śpi. Królik ma grubą skórę i nic nie czuje.



— Pawle, muszę mieć nowy kapelusz!

— Ależ Erno, przecież na Boże Narodzenie kupiłem ci!

— Co ty myślisz, że będę nosiła zeszłoroczny fason?

OBAWA

Do muzeum zoologicznego przyszła mała Zosia z matką. W pewnej chwili, dziecko chce pogłaskać tygrysa.

Matka odciąga córeczkę i mówi:

— Ostrożnie, Zosiu, nie podchodź tak blisko, bo może ten tygrys nie jest zupełnie dobrze wypchany.

FRYWOLNA LEKTURA

Naczelnik wydziału ministerium skarbu zjadł obiad i zabrał się do czytania sprawozdań z ubiegłego półrocza. Ponieważ w reprezentowanej przezeń dziedzinie nastąpiła poprawa, pan naczelnik jest zadowolony. To też czyta, uśmiechając się pod wąsem. Siedząca naprzeciw żona odzywa się kwaśnym tonem:

— Że też doprawdy, nie możesz spoważnieć. Znów czytasz jakieś frywolne dykteryjki...

Hojna nagroda

Mazurkiewicz przepracował okrągłe ćwierć wieku, siedząc nad księgami i sporządzając bilanse. Koledzy urządzili z tej racji składkowy bankiet. Uroczystość miał zaszczycić swą obecnością szef firmy, znany sknera. Właśnie szef wchodzi, zbliża się do jubilata, ściska go serdecznie i wręcza mu dużą kopertę, mówiąc:

— W dowód uznania rzetelnej i długoletniej pracy.

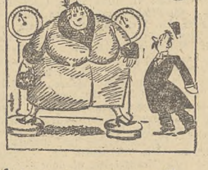
Mazurkiewicz zagląda do koperty i znajduje fotografię szefa.

— Tak — mówi — to całkiem do pana podobne.

SŁABE SERCE

— Musi się pan wystrzegać wszelkich wzruszeń — powiada doktór do chorego — bo pan ma serce słabe!

— Panie doktorze, pan ma rację! Wobec tego, niech pan nie żąda ode mnie zapłaty za wizytę!



A teraz proszę zesumować!

SIOSTRY SJAMSKIE



Między nami mówiąc, ja jestem młodsza!

PRZYGOTOWANIA

Mąż do żony:

— Czy przygotowałaś cokolwiek, na wypadek, gdybym sprowadził kolegów?

— Tak, przygotowałam walizkę, żeby uciec do mamy.

Do sztambucha

Nic nowej prawdzie bardziej się nie sprzeciwia, jak stary, zakorzeniony fałsz.
GOETHE

• • •

Prawda jest gorzką potrawą, nieznaną na wielkim świecie;
Czy kto szedł w lewo czy w prawo, chce by go chwalono przecie.
BOGUSŁAWSKI

STATYSTYKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO WE LWOWIE

za wrzesień br.

(Zp). Udzielono pomocy w ogólnej sumie osobom 1.503, z tego na mieście 470, w ambulatorjach 1.023, mężczyznom 735, kobietom 526, dzieciom 242, odwieziono do szpitali 345, do domu 61.

Zasłabnięcia przedstawiają się następująco: napady nerwowe 7, osłabienia i omdlenia 7, zatrucia wyskokiem 5, zatrucia pokarmami 9, inne zasłabnięcia 79, śmierć 1.

Urazy: wstrząs 1, rany cięte 530, rany postrzałowe 4, złamania kości 29, krwotoki 19, oparzenia 24, ciała obce i udławienia 240, inne urazy 182, razem 1.029

N A U K A

LEKCJI muzyki, metodą prof. Leszetyckiego, udziela dyplomowana nauczycielka. Warunki bardzo przystępne. — Osobno metoda dla dzieci niżej lat 6-ciu. — Halicka 20/II. 7977

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

ZARZĄDU DOMU lub pielęgnacji chorej osoby, podejmie się wdowa-emerytka. — Zgłoszenia do Administracji „Dziennika Polskiego" pod „Anna 40". 7975

K U P N O

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

KUPIĘ willę pełnokomfortową z ogrodem do własnego użytku, ładna dzielnica. Cena około 90.000 gotówką. Listy Administracja pod „Gotówka". — 7973

R Ó Ż N E

BEZPŁATNIE udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

Z G U B I O N O

UNIEWAŻNIAM zgubione zielone prawo jazdy na nazwisko Kazimierz Wolski, wydane przez Urząd Wojewódzki Lwów, w r. 1927 8014

Daj grosz na T. S. L.

Nr. 30/5061/37

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Jarosławiu podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 30 listopada 1937 r. o godzinie 10-tej rano w Jarosławiu przy ulicy Kraszewskiego 16, celem uregulowania zaległych należności Urzędu Skarbowego w Jarosławiu, Ubezpieczalni Społecznej w Jarosławiu i Wydziału Powiatowego w Jarosławiu, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

20 krów różnej maści i gatunku o wartości 2.000 zł.
21 koni o wartości 2.100 zł.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie na dzień 25 listopada 1937 nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 30 listopada 1937 od godziny 9-ej rano do 10-ej rano w Jarosławiu przy ulicy Kraszewskiego 16.

Naczelnik Urzędu Skarbowego
Henryk Asłanowicz

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO": Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43, tel. nocny zam. 200-75. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. BIELOWSKIEGO 1. 3, telefon 240-42. Konto P. K. O. 506.250.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście do 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.